

STANISŁAW SZMIDT SDB

## SALEZJANIE POLSCY NA MISJACH W INDIACH

Ks. Bosko marzył o pracy w Indiach. We „śnie” z 1886 r. jawi mu się Kalkuta z domem formacyjnym. Wiele też razy wołał: „Quando i nostri missionari andranno ad evangelizzare l’India, che bel giorno sarà quello!” W jednym z listów do ks. Cagliario w 1876 r.<sup>1</sup> napisał: „Ho definitivamente accettato il Vicariato delle Indie e ci andremo nel 1878.” W następnym roku ks. Cagliario dowiedział się, że ks. Bosko przyjął dwie propozycje Ojca świętego pracy misyjnej w Indiach: w 1878 mają salezianie objąć Wikariat Apostolski Mangalore, gdzie jest ok. 3 miliony dusz. Cagliario ma zostać tam Wikariuszem Apostolskim a ks. Bologna Wikariuszem Generalnym<sup>2</sup>. Do ks. Bologna natomiast pisał, że Cejlon jest przygotowany do objęcia<sup>3</sup> Jednak 12 maja 1877 r. ks. Bosko powiadamia ks. Cagliario, że z braku personelu oba projekty indyjskie musiały upaść<sup>4</sup> O próbach podjęcia pracy misyjnej w Kalkucie mówią też *Memorie Biografiche*. W październiku 1875 r. przybył do oratorium w Turynie Wikariusz Apostolski Kalkuty i długo rozmawiał z ks. Bosko<sup>5</sup> Zachowała się też obfita korespondencja z baronową belgijską De Monin, która w latach 1882-1905 prosiła ks. Bosko a potem ks. Rua o podjęcie pracy w fundowanym przez nią sierocińcu w Kalkucie. Wszystkie prośby rozbiły się o brak odpowiedniego personelu. Pracę misyjną w Azji rozpoczną salezianie dopiero za ks. Rua.

### HISTORIA DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ SALEZJANÓW W INDIACH

Indie są krajem nieuropejskim, gdzie salezianie rozwinęli się najszybciej. Dziś Zgromadzenie w Indiach ma siedem inspektorii, 162 domy, 110 innych placówek, 1949 współpracowników, w tym 119 nowicjuszy, i 9 biskupów. Trzeba też

---

<sup>1</sup> E. Ceria (red.), *Epistolario di S. Giovanni Bosco*, Torino 1955-1959, t. III, s. 1517.

E. Ceria, *Epistolario*, dz. cyt., t. II, s. 1548.

<sup>3</sup> E. Ceria, *Epistolario*, dz. cyt., t. III, s. 1553.

<sup>4</sup> E. Ceria, *Epistolario*, dz. cyt., t. III, s. 1586.

<sup>5</sup> E. Ceria, *Memorie Biografiche*, Torino 1935, t. XII, s. 315.

dodać, że istnieje tam bardzo silny Związek Współpracowników Salezjańskich (73 centra – 1161 członków), Byłych Wychowanków Salezjańskich (62 centra – 7 815 członków), zgromadzenia zakonne, założone przez współbraci, ruchy i organizacje młodzieżowe<sup>6</sup>

Salezjanie rozpoczęli pracę misyjną w Indiach w początkach naszego wieku. Pod wodzą ks. Giorgio Tomatis. sześciu salezjanów (trzech księży, kleryk, koadiutor i aspirant). 8 grudnia 1905 r. przybyli przez Bombaj do Mylapore, do stolicy diecezji leżącej w południowo-wschodniej części subkontynentu. Oczekiwał ich ks. bp T. Ribeiro Vieira de Castro. Był Portugalczykiem, ponieważ w tamtych czasach Portugalczycy sprawowali protektorat nad niektórymi diecezjami w Indiach. Zostali przyjęci przez ludzi ogromnie entuzjastycznie. W Tanjore otrzymali pracę w sierocińcu, który ich niestety rozczarował. Dopiero w 1907 r. przyjeżdża tu ks. Eugenio Mederlet i jeszcze kilku współbraci. Zostaje otwarty drugi sierociniec koło katedry w Mylapore, gdzie jest grób św. Tomasza Apostoła. Ziarno zaczyna kiełkować.

W 1915 r. ks. Mederlet zostaje proboszczem w Tanjore. Ma do obsługi ponad trzydzieści kościółków filialnych rozrzuconych w promieniu 20 km. Mimo wielu zajęć duszpastersko-misyjnych ks. Mederlet buduje tam w 1920-22 r. szkołę zawodową. W 1922 r. zaprasza siostry Córki Maryi Wspomożycielki najpierw do Tanjore, potem do Madrasu i wreszcie do Assamu. W uznaniu zasług w 1925 r. rząd przyznaje mu odznaczenie. Rok potem ks. Mederlet otwiera szkołę zawodową a 3 lipca 1928 r. zostaje arcybiskupem Madrasu, diecezji, którą Stolica Apostolska powierzyła salezjanom. Trzeba było mieć naprawdę odwagę, aby podjąć się tego zadania. Nie za bardzo mógł liczyć na szczupły personel salezjański a tym bardziej na skromny liczebnie kler diecezjalny. W czasie sześćdziesięciu swych rządów otwiera seminarium w Madras, szkołę apostolską w Vellore, nowicjat dla sióstr CMW w Polur, nowicjat salezjański w Tirupattur, domy sióstr w Pallikonda i Arkonam itd. Rozwinął też mocno organizacje i szkolnictwo katolickie. Zmarł 12 grudnia 1934 r. w Pallikonda w czasie spowiadania wiernych. Nie dokończył szkoły zawodowej i kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Madrasie. Następcą został ks. bp Luigi Mathias, który rządził diecezją ponad 30 lat.

24 maja 1921 r. Stolica Apostolska zaproponowała ks. generałowi Albera podjęcie pracy misyjnej w Assamie, w północno-wschodnich Indiach u podnóży Himalajów, nad rzeką Bramaputrą. Grupa pierwszych 11 salezjanów (6 księży i 5 koadiutorów) przybywa do Bombaju 6 stycznia 1922 r. Stąd poprzez Kalkutę docierają 13 stycznia 1922 do Shillong, stolicy Assamu. Tutaj zaczyna się nowa karta historii salezjanów w Indiach. Powstają nowe placówki salezjańskie. W 1926 r. ks. Mathias może przedstawić w Watykanie i w Turynie bilans

<sup>6</sup> Por. *Capitolo Generale 24, Dati Statistici*, Roma 1996, s. 39. por. także, M. Bongioanni, *Nel subcontinente India*, [w:] *Don Bosco nel Mondo*, Roma 1988, t. II, s. 425 n.

czteroletniej pracy: dziesięć pięknie rozwijających się dzieł salezjańskich a wśród nich: seminarium, nowicjat, studentat filozoficzny. Od tego roku powstaje w Indiach inspektoriat salezjański z siedzibą w Shillong. Inspektorem został ks. Mathias. Inspektoriat obejmuje także placówki na południu w Tanjore i Mylapore. W 1928 r. Stolica Apostolska powierza salezjanom diecezję Krishnagar a Administratorem Apostolskim zostaje mons. E. Bars. SDB i archidiecezję Madras, gdzie ordynariuszem zostaje mons. E. Mederlet SDB. Salezianie działają już w wielkich metropoliach Indii: Kalkuta, Bombay, Madras. Piękny rozwój dzieł salezjańskich w Assamie sprawia, że Stolica Apostolska w 1934 r. Prefekturę Apostolską Assamu podnosi do rangi diecezji. Pierwszym ordynariuszem Shillongu zostaje mons. Mathias. Tego samego dnia otrzymuje sakrę biskup Krishnagar, ks. Stefano Ferrando, bliski współpracownik mons. Mathiasa. Ponieważ inspektoriat salezjański rozrosła się tak bardzo, przełożeni w Turynie postanawiają podzielić ją na północną z siedzibą w Shillong, obejmującą Assam i Bengalię, oraz południową w Madras, obejmującą placówki między Madrasem i Bombajem. Tego samego roku (1934) umiera w Madras. nagle bp Mederlet Zastępuje go – jak już wspomniano – ks. bp Mathias. Wspaniały rozwój dzieł salezjańskich hamuje druga wojna światowa a zwłaszcza internowanie współbraci włoskich i niemieckich. Okres ten przyczynił się do odkrycia powołań rodzimych. Ich źródłem niewyczerpanym okazał się Malabar. Z końcem wojny i po odzyskaniu wolności Indie salezjańskie stopniowo przechodzą w ręce tubylców. Nie został zachwiany rytm rozwoju dzieł salezjańskich, choć zatrzymano dopływ misjonarzy europejskich. W 1954 r. Stolica Apostolska powierza rządzą diecezją Vellore, wydzieloną z archidiecezji Madras, pierwszemu hinduskiemu salezjaninowi, mons. Paolo Mariaselvam. Po jego szybkiej śmierci zastąpi go znów salezjanin hinduski, mons. Davide Marianayagam. Dziś salezianie mają arcybiskupa w Shillong – mons. T. Resto, w Dimapur – mons. Alangimattathil, w Tezpur – mons. R. Kerketta, w Dibrugarh – mons. J. Aind, w Krishnagar – mons. L. Sirkar, w Vellore – mons. Chinnappa Malayappan, w Garobadha – mons. O. Marengo (emerytowany), w Guwahati – mons. T. Menampampil. Siedem inspektorii hinduskich mają siedziby w Bombaju (1972), Kalkuta (1926), Dimapur (1981), Guwahati (1959), Hyderabad (1992), Bangalore (1979), Madras. (1934). Prowincjałowie jak większość współbraci po domach to rodowici Hindusi.

**INSPEKTORIA BOMBAJ** (1972 r.) – Mamy tu 40 placówek. W samym mieście mamy 7 wspaniałych dzieł a wśród nich w dzielnicy Matunga „Don Bosco High School”, inspektorat ze wspaniałym sanktuarium Wspomożycielki, a przy nim centrum pomocy społecznej dla chorych i biednych prowadzonych przez ks. Alessi i ks. Maschio. W dzielnicy Andheri i Borivli centra opieki ze szkołami różnego typu. W dzielnicy Kurla powstało nowoczesne centrum doskonalenia zawodowego. Wśród 30 domów poza miastem warto zauważyć na terenie Goakolonie rolniczą ze szkołą i przychodnią lekarską w Sulcornia oraz

„High Scool” w Panjim. Nowi salezjanie formują się w aspirantacie w Lonavla (Poona) i w nowicjacie w Nasik, w centrum uniwersyteckim w Poona (Koregaon Park). Inspektorata w Bombaju dała personel dla misji salezjańskich w Tanzanii, (Dar Es. Salam, Dodoma, Iringa, Mafinga), w Sudanie (Juba) i w Kenii (Korr, Nairobi).

**INSPEKTORIA KALKUTA (1926 r.)** – Mamy tu 55 placówek. W samej Kalkucie mamy 7 placówek. Jedną z ważniejszych to „Auxilium Parish” – parafia, szkoła, centrum powołaniowe, itp. Znajdują tu oparcie najbiedniejsi mieszkańcy slumsów. W centrum miasta w dzielnicach Liluah i Park Circus. mamy renomowane szkoły, centrum szkolenia zawodowego i pośrednictwa pracy. W dzielnicy Tengra obok inspektoratu mamy drukarnię, wydawnictwo, szkołę poligraficzną i Krajowe Centrum Katechetyczne. W Bandel obsługujemy Sanktuarium Maryjne, założone jeszcze przez Portugalczyków w 1599 r. a przy nim aspirantat W Krishnagar mamy dwie placówki. Salezjanie prowadzą tam szkoły, centra młodzieżowe, uczą religii, prowadzą duszpasterstwo na miejscu i na rozrzuconych w terenie filiach i kapelaniach. Obsługujemy też katedrę (biskupem jest salezjanin) i kurię. Na terenie diecezji znajduje się miasto Azimganj ze szkołą „Savio Bhavan” a przy niej parafia, aspirantat, duszpasterstwo wśród plemienia Santal. W 1985 r. otwarto w New Delhi znakomitą „Don Bosco School” a zaraz potem powstały dwie inne placówki: szkoła zawodowa i misja a przy nich oratoria i centra młodzieżowe. Współbracia z inspektorii kalkuckiej pracują też w Birmie, gdzie prowadzą nowicjat i postnowicjat w Anisakan, aspirantat i misję w Hsi Paw, misję w Kutkai, w Kyaukme, w Lashio (siedziba biskupa), w Namtu, seminarium w Rangoon-Yangon i misję w Mogok. W trosce o nowe powołania salezjańskie stworzono aspirantat w Bandel, aspirantat i nowicjat w Anisakan – Burma, nowicjat w Siliguri, centrum szkolenia dla koadiutorów w Kalyani, studentat filozoficzny i kolegium dla studentów uniwersytetu w Sonada (od 1938 r.).

**INSPEKTORIA DINAPUR (1981) I GUWAHATI (1959).** W inspektorii Dinapur mamy 38 placówek a w inspektorii Gauhati 49. W obu inspektorii salezjanie mają podobny styl pracy. Są to rozrzucone w terenie placówki misyjne i przy nich szkoły wraz z internatami. Współbracia obu inspektorii pracują też z ludźmi wielu plemion, z których każde ma swój język, kulturę, zwyczaje. Np salezjanie z Guwahati pracują wśród Meghalaya i Khasi (a wśród nich są jeszcze podgrupy etniczne Bhoi, Pnar, War, itd.), Garo, Synteng itd. W Assamie pracują wśród Assamczyków, Adivasi, Boro, Lalung, Mikir, Nepalczyków, itd. Współbracia z inspektorii Dimapur mają jeszcze większą mozaikę etniczną na swym terenie. Bez katechistów, znających i język i mentalność tych ludzi, ewangelizacja byłaby niemożliwa nie tylko dla Europejczyków, ale też dla samych Hindusów. Dlatego salezjanie tak troszczą się o dobre ich przygotowanie. Mamy tam też i duże dzieła, choćby w Dibrugarh wspaniała katedra,

zbudowana przez ks. L. Piaseckiego, a przy niej seminarium, szkoły, centra młodzieżowe, w Dimapur „Salesian College” (studentat filozoficzny dla młodych salezjanów) w Harmutty wspaniałe centrum młodzieżowe z ze szkołami różnych stopni dla chłopców z tamtejszych plemion, czy w Imphal wspaniałe szkoły i centra duszpasterskie, zapoczątkowane przez ks. Luigi Ravalico. A w samym Shillongu 15 dzieł salezjańskich: 12 salezjanów i 3 sióstr CMW. Tutaj jest nie tylko wspaniała katedra i seminarium arcybiskupie prowadzone przez salezjanów, jest też szkoła zawodowa i technikum, college, centra młodzieżowe, centra opieki społecznej, dwa aspirantaty (jeden dla koadiutorów), nowicjat, duży studentat teologiczny afiliowany do UPS-u z bogatą biblioteką (80 000 książek).

**INSPEKTORIA BANGALORE (1979).** Inspektoria ta powstała z części inspektorii madraskiej. Ma 29 placówek. Trzeba tu wymienić „Don Bosco Yuva Kendra”, centrum opieki dla chłopców z ulicy w Madrasie i drugie w Cochin Vaduthala, działające już od 1976 r., a przy nich szkoły podstawowe, średnie, zawodowe. W Cochin mamy trzy domy, a wśród nich jest centrum kulturalne z dobrą biblioteką i księgarnią. W Quilon salezjanie prowadzą duszpasterstwo rybaków. Stworzyli związek zawodowy i spółdzielnię, aby bronić ich praw. Działa tam oratorium, centrum młodzieżowe, salezjanie uczą katechizmu. Formacji współbraci służą aspirantaty w Aluva i Mannuthy, nowicjat w Kotagiri (Tamil Nadu) wspaniały Wydział Teologiczny tamtejszego uniwersytetu w samym Bangalore.

**INSPEKTORIA HYDERABAD.** Powstała w 1992 r. z północnej części inspektorii Bangalore. Wśród 22 dzieł salezjańskich warto zauważyć centrum reedukacji chłopców ulicy i dzieci upośledzonych w Mangalagiri, podobne dzieło w Patsala Tadiparru, aspirantat w Vijayawada, międzydiecezjalny studentat filozoficzny w Kondadaba, „Don Bosco junior College” w Chandur, przygotowujące do studiów uniwersyteckich, czy „St. Anthony Industrial Institute” w Cuddapah, lub „Don Bosco High School” w Hyderabad.

**INSPEKTORIA MADRAS (1934).** Inspektoria ma 59 placówek. W samym Madrasie salezjanie pracują w 16 domach. W obrębie wielkiego miasta są jeszcze inne placówki jak np. trędownia w Madhavaram, która jest częścią wioski trędowatych „Don Bosco Beatitudes” Założył ją ks. O. Mantovani (Włoch), po jego śmierci opiekował się nią ks. Francis Schlooz (Holender), a teraz prowadzą je współbracia hinduscy. Podobne dzieło mają też salezjanie w Polur. Warto też wspomnieć o „Don Bosco Anbu Illam” - centrum rehabilitacji dla chłopców ulicy w Madrasie i w Conbatore. Dzieła salezjańskie w Madrasie służą wychowaniu i kształceniu młodzieży: oratoria, centra młodzieżowe, zrzeszenia, szkoły od podstawówki po maturę, szkoły zawodowe, warsztaty itp. Dzieła te nie występują samodzielnie. Np. „St. Joseph Technical School” w Madrasie, w której uczą się chłopcy z baraków pobliskich dzielnic biedoty,

ma obok przychodnię lekarską i szkołę rolniczą dla sierot z Puzhuthivakkam. Trzeba też powiedzieć, że wszystkie szkoły Madrasu (Don Bosco Shrine, Our Lady of Refuge, Don Bosco Egmore, Lourdes Shrine, Don Bosco Boy's Home itd.) są przeznaczone raczej dla chłopców biednych. Przy inspektoracie „The Citadel” prowadzimy centrum rekolekcyjne dla zakonników, centrum katechetyczne i pomocy audiowizualnych, wydawnictwo i ośrodek propagowania powołań.

Salezjanie prowadzą też małe seminarium diecezjalne w Pannur i wyższe w Poonamalle (Madras). Jest ono afiliowane do Papieskiego Uniwersytetu „Urbanianum” w Rzymie. W Tirupattur mamy cztery domy: „Sacred Heart College” dom rekolekcyjny, centrum rozwoju rolnictwa i kultury, misja, „Don Bosco” – Szkoła apostołska, aspirantat, prenowicjat, szkoły różnych stopni, opieka społeczna itp., „Dominic Savio Boys' Home” ze szkołami od podstawówki aż po uniwersytet i także centrum opieki społecznej. „Mary Help of Christians Church” ze szkołą techniczną, handlową, dyspensorium i centrum opieki społecznej. W Vellore „Don Bosco Orphanage” z sierocińcem, szkołami różnych stopni, centrum młodzieżowym, „St. Joseph's Home” ze szkoła rzemieślniczą (stolarską, mechaniczną i szewską), i opieką społeczną dla młodzieży.

Formacji powołań służą dzieła w Madrasie „Rinaldi Juniorate”, gdzie jest aspirantat dla koadiutorów, „Don Bosco” w Tirupattur i „Don Bosco” w Thanjavur ze szkołą apostołską, aspirantatem, prenowicjatem, szkołami różnych stopni, nowicjat w Coimbatore i studentat filozoficzny w Yercaud – afiliowany do UPS-u w Rzymie. Do Tanjore, dziś Thanjavur, salezjanie przybyli w 1906 r. To kolebka dzieł salezjańskich. Miejsce to potem opuszczono. Wróciliśmy tu w 1980 r. otwierając szkołę apostołską, szkoły różnego stopnia, centrum młodzieżowe, ośrodek opieki społecznej itp. Do inspektorii w Madrasie należą też placówki i współpracownicy w Sri Lanka: aspirantat w Dankotuwa, szkoła zawodowa (mechanicy, stolarze) i prenowicjat w Negombo (Colombo), dom dla chłopców ulicy w Kandy.

## SALEZJANIE POLSCY W INDIACH

### Ks. LEON PIASECKI (1889-1957)

Urodził się w miejscowości Pysząca w Gnieźnieńskim 28 marca 1889 r. Rodzicami byli Wojciech i Maria z domu Osińska. Ojciec był młynarzem z zawodu<sup>7</sup> Mając 19 lat dowiaduje się z „Przewodnika Katolickiego” o małym seminarium dla spóźnionych powołań, które salezjanie utworzyli w Daszawie. Pisze podanie i 17 sierpnia 1908 r. zostaje przyjęty. Oprócz Leona do zakonu

<sup>7</sup> Por. St. Szmidt, *Ks. Leon Piasecki (1889-1957)*, [w:] *Chrześcijanie*, t. VII, s. 449 n, Warszawa 1982 r.; por. także St. Szmidt, *Lew Bramaputry*, Warszawa 1983 r.

wstąpiły jeszcze dwie jego siostry: Maria, która u ss. Pasterek otrzymała imię Ludwiny, oraz najmłodsza Anna, która u sióstr dominikanek otrzymała imię Maurycji. Po trzech latach nauki w Daszawie Leon przenosi się do czwartej klasy do Oświęcimia. W 1912 r. rozpoczyna nowicjat w Radnej w Jugostawii, gdzie składa śluby 15 sierpnia 1913 r. Dalsze studia kontynuuje w Radnej. Egzamin dojrzałości zdaje w 1916 r. w Białej. Asystencję odbywa w Oświęcimiu i tu składa 15 sierpnia 1916 r. śluby wieczyste, a następnie w nowicjacie w Pleszowie pod Krakowem. Po dwóch miesiącach zostaje powołany do wojska pruskiego. Ponieważ rozchorował się, zwolniono go i czas do końca wojny spędza w domu rodzinnym. Uczy się prywatnie teologii. Gdy 31 stycznia 1918 r. powstańcy wielkopolscy wyzwalają Śrem, kl. Piasecki wraca do Oświęcimia, gdzie kończy drugi rok teologii. Dalsze lata studiów teologicznych ukończył w Foglizzo we Włoszech. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 29 czerwca 1921 r. Prosi o wyjazd na misje. 19 sierpnia 1922 r. wraz z ks. J. Piesiurem, ks. A. Dehlertem otrzymuje z rąk ks. kardynała G. Cagliero krzyż misyjny w Bazylice Wspomożycielki w Turynie i wyjeżdża na misje do Indii. Po kilku miesiącach nauki języka w Tanjore zostaje przeznaczony do świeżo otwartej misji w Assamie. Polubił go ks. Mathias, pionier i przełożony tamtejszej misji. „Rozpoczyna pracę w Gauhati (Guwahati), jedynej wówczas stacji misyjnej na rozległej Dolinie Assamskiej, graniczącej z Chinami, Tybetem, Birmą i Bengalem. Było tam 2500 katolików na 45 000 km kw. Dziś powstało tam kilka diecezji. Ponad 200 dni w roku spędzał poza domem na wędrówkach misyjnych. Podróżował rowerem, pieszo, statkiem po Bramaputrze, koleją i wozem ciągniętym przez woły. Ks. Piasecki nie tylko swoich wiernych odwiedzał, ale liczbę ich ciągle podwajał i potrajał. Mówił prosto, starał się w nauczaniu dostosować do mentalności swoich słuchaczy. Pociągał ich do Chrystusa raczej dobrym przykładem życia, duchem ofiary i niestrudzoną gorliwością. Razem z oddanym sobie Edwinem wyruszali w drogę biorąc ze sobą ołtarz przenośny, trochę bielizny, a podróżowali pociągiem, statkiem, niekiedy na słońcu, a często wprost na własnych nogach przemierzali dziewicze puszcze w Dolinie Garo i rozległe równiny Niziny Assamskiej, gdzie panują szkodliwe dla zdrowia chłody i niespodziewane deszcze. Któż nie pamięta, jak wracał z tych długich podróży misyjnych kompletnie wyczerpany, blady i wstrząsany dreszczami nieustannie atakującej go malarii? A przecież zawsze był uśmiechnięty, bo nigdy nie wracał z pustymi rękami. Zapominał szybko o chorobie, głodzie, którego nieraz doświadczył, zmęczeniu i niebezpieczeństwach podróży, a wspominał w swoich opowiadaniach tylko dobro, które mógł zdziałać. W jego oczach widać było jakiś przedziwny żar, gorliwość o zbawienie dusz. W latach spędzonych w Gauhati poświęcił też sporo czasu tamtejszemu sierocińcowi, czy lepiej powiedzieć szkole życia prawdziwie chrześcijańskiego, z której wyszło wielu przykładnie żyjących katolików, wielu gorliwych katechistów, a nawet kilku salezjanów. On też miał szczęście i zaszczyt zanieść Chrystusa do plemienia

Boro, a zapoczątkowane zaledwie nie tak dawno misje wśród Garo wspaniale rozwinął. Zapoczątkował też wydawanie czasopisma w języku hindi (Salesian Khabaran), dzięki któremu stało się tyle dobra. Przez sześć miesięcy 1931 r. nie widziałem go ani razu w naszym domu misyjnym. Ciągłe był poza domem. Wtedy to odwiedzał rozproszone grupki chrześcijan, podejmował nowe inicjatywy, zakładał nowe gminy chrześcijańskie, towarzysząc ks. bpowi Mathiasowi, który był jego przełożonym, w czasie długiej podróży wizytacyjnej placówek misyjnych. Z radością mógł prosić o poświęcenie sześciu kościołów murowanych, które wspólnie ze swoimi chrześcijanami wznosił za cenę – sam tylko Bóg wie tylko, ilu wysiłków, ofiar, pracy i potu. Przeżywaliśmy wtedy, można powiedzieć, złoty wiek naszej misji”<sup>8</sup>.

W latach 1927-30 jest dyrektorem misji w Gauhati. W czasach pobytu w Gauhati założył tam sierociniec<sup>9</sup> Jego współpracownik i przyjaciel, ks. F. Marmol pisze: „Sierociniec lokuje sieroty z sześciu różnych ras. Przychodzą po większej części z plantacji herbaty lub też z wiosek rozsianych w Dolinie Bramaputry... Część uczęszcza do szkoły podstawowej, część na kursy katechetów, inni to aspiranci do kapłaństwa. Rozwija się dobrze dział rzemieślniczy, przede wszystkim stolarski... Gdy ks. Piasecki wraca z wędrowki misyjnej, wtedy zrywają się więzy karności domowej i następują nie milknące okrzyki, które słyhać w całym Gauhati. Wszyscy wybiegają na spotkanie O j c a...”<sup>10</sup>

Ks. Piasecki jest nie tylko ofiarnym misjonarzem, ale też doskonałym i mądrym organizatorem. Zdaje sobie sprawę, że same wędrowki misjonarza i budowanie kaplic na nic się nie przydadzą, jeżeli ludzi nie zwiąże z religią przez jakieś akcje na szerszą skalę, jeżeli się wśród nich nie wyzwoli entuzjazmu religijnego, jeżeli się nie zobaczą w większej liczbie poza granicami swojej małej wioski. Zresztą docierał do nich rzadko. Postanowił więc, aby oni sami do niego przyszli. Dlatego organizuje w kilku większych punktach ogromnej parafii misyjnej kongresy eucharystyczne. Jest to rodzaj naszego odpustu połączonego z rekolekcjami, gdzie nie tylko są uroczyste nabożeństwa, procesje, kazania, okazja do spowiedzi, ale też konferencje religijne i okazja do spotkania z katechistami, formowania ich. Jeden z nich, który odbył się w Gauhati w dniach 21 – 24 maja 1927 r., opisał obszernie w „Misjach Katolickich”<sup>11</sup>

Największą troską duszpasterską ks. Piaseckiego było wychowanie dobrych katechistów. Najczęściej wybierał na to stanowisko ludzi, którzy cieszyli się dobrą opinią i wiedzieli z katechizmu coś więcej niż pozostali w wiosce. Uroczyście nakładał im krzyże na szyję i wobec całej wioski mianował ich

<sup>8</sup> Ks. A. Alessi, List pośmiertny o śp. ks. L. Piaseckim, Kalkuta 1 lipca 1958 r.

<sup>9</sup> L. Piasecki, *Z Indii (Assam)*, „Młodzież Misyjna” 9, 1925, s. 127.

<sup>10</sup> F. Marmol, *Sierociniec w Gauhati*, „Pokłosie Salezjańskie” 11, 1931, s. 263 n.

<sup>11</sup> L. Piasecki, *Nasz kongres*, „Misje Katolickie” 10, 1927, s. 448 n.

swoimi zastępcami<sup>12</sup>. Niektórzy z nich byli naprawdę oddani swej pracy. Inni wężyli za zarobkiem. Marzył o szkole dla nich, ale brakowało mu na to funduszy. Zanim wykształci potrzebnych 150 katechistów, musi się zająć tymi, których ma. Dla nich więc organizuje spotkania w czasie kongresów eucharystycznych, okręgowe zjazdy i szkolenia, organizuje rekolekcje zamknięte<sup>13</sup>, nazywa „dziekanów”, którzy kontrolują pracę kolegów i dokształcają ich, a także wydaje „Wiadomości Salezjańskie” – „Salesian Khabaran” w języku hindi, drukuje historię Kościoła.

Wysiłki i malaria złamały go. Musiał spędzić 6 miesięcy w szpitalu w Kalkucie. W tym czasie ks. bp Mathias. dzieli ogromny okręg na dwie misje: Gauhati i Dibrugarh. W Gauhati osiada ks. Scuderi a ks. Piasecki 1 czerwca 1931 r. idzie rozpocząć od nowa w Dibrugarh w górę Bramaputry. Tak poinformuje o tym czytelników *Pokłosia Salezjańskiego*: „Gdym tu przyjechał 28 lutego ub. r. zastałem stary, wałący się dom z dachem, przez który można było obserwować gwiazdy i księżyc bez żadnej przeszkody. Dom ten z powybijanymi oknami i drzwiami był pełen termitów i schronieniem dla wszelkiego rodzaju rogacizny i nierogacizny. Został on nabyty przez misjonarzy katolickich jeszcze przed wielką wojną światową, która między innymi pokrzyżowała także plany misji. Dopiero w 1931 r. wejrzał ks. mgr Mathias, Prefekt Apostolski Assamu, na te wałące się ruiny i polecił mi zająć się ich dola. Zmienić te ruiny w nową placówkę misyjną i zaopiekować się całą północno-wschodnią częścią Assamu – oto moje nowe zadanie”<sup>14</sup> „Teren, na którym obecnie pracuję, rozciąga się na przeszło 65 000 km kw., jest zamieszkały przez blisko 2,5 miliona mieszkańców. Katolików jest tam obecnie 13.500. Do pracy jest nas dwóch kapłanów. Nadmienić przy tym musimy, że katolicy nasi rozproszeni są prawie po całym terenie. Organizując całą misję utworzyliśmy 152 centra, czyli stacje misyjne. Niektóre z nich liczą kilkaset, inne zaledwie kilkadziesiąt dusz, ponieważ jednak zbyt są oddalone od innych środowisk, tworzą z konieczności osobną stację. Każda stacja misyjna powinna mieć jakiś kościółek lub przynajmniej kapliczkę i najmniej jednego katechistę, w większych nawet dwóch nie może sobie dać rady. Tymczasem mamy zaledwie 67 kaplic i 95 katechistów. Brakuje nam przeszło 85 kaplic i przynajmniej 57 katechistów. Katolicy poszczególnych stacji mogą wysłuchać mszy św. i przystąpić do sakramentów św. tylko w czasie odwiedzin misjonarza. Ponieważ zaś stacji mamy 152 a misjonarzy tylko dwóch, ponadto niektóre stacje są bardzo odległe i komunikacja niezmiernie utrudniona, dlatego takie odwiedziny mają miejsce dwa do trzech razy w roku”<sup>15</sup> W rok potem poinformuje czytelników, że przybyły następne

<sup>12</sup> L. Piasecki, *Pocieszający fakt*, „Młodzież Misyjna” 12, 1928, s. 191.

<sup>13</sup> L. Piasecki, *Rekolekcje zamknięte dla katechistów*, „Misje Katolickie” 5, 1933, s. 143.

<sup>14</sup> L. Piasecki, *Na nowej placówce*, „Pokłosie Salezjańskie” 2, 1932, s. 51.

<sup>15</sup> L. Piasecki, *Wdzięczność i prośba*, „Młodzież Misyjna” 9, 1934, s. 117.

4 stacje misyjne, 11 kościółków i 14 kaplic a liczba katechistów wzrosła do 107. W tym czasie udzielono 2000 chrztów a liczba katolików wzrosła do 16 000<sup>16</sup> W 1937 r. liczba ich wzrosła do 20 000<sup>17</sup>

W 1932 r. odwiedza Polskę zbierając datki na budowę dzisiejszej katedry Serca Bożego w Dibrugarh. Mimo trudności świątynia stanęła przed wybuchem wojny. Ks. Bazgier tak pisze o niej: „A kościół za pieniądze polskie wybudowany. Co za wspaniała budowla! Wewnątrz przede wszystkim przemiły, rozczulający... Oczy mi łzami radości zachodziły – tak mi się dusza rozweseliła!”<sup>18</sup> W 1940 r. wielu salezjanów włoskich i niemieckich zostało internowanych przez władze angielskie. Ks. Piasecki zostaje przeniesiony do Kalkuty, gdzie zostaje proboszczem katedry, dyrektorem i administratorem domu, dyrektorem wydawnictwa i dyrektorem administracyjnym prowincji. Ks. Alessi powie: „Było to 10 lat pracy nie tylko ciężkiej i wytężonej, ale równocześnie trudnej bardzo, bo najeżonej kłopotami i niepokojem o niepewne jutro. Wykonał je jak ewangeliczny sługa – dobrze i wiernie, i z korzyścią dla całej prowincji wdzięcznej po dziś dzień” Z wyżej wspomnianego listu ks. Bazgiera dowiadujemy się, że miał wzięcie u ludzi na północy i byłby biskupem został w ukochanym Dibrugarh, gdyby nie ubiegł go włoski współbrat, ks. Marengo. W latach 1950-53 jest proboszczem sanktuarium maryjnego z XVI w. w Bandel i dyrektorem tamtejszego domu. Buduje tu małe seminarium. W 1953 r. przechodzi do Sonada, aby i tu wykończyć gmach seminarium salezjańskiego. Po ukończeniu budowy 6 października 1955 r. idzie znów w Dolinę Bramaputry do Doom Dooma, niedaleko (80 km) Dibrugarh, które stało się stolicą diecezji. Ks. Alessi napisze w liście pośmiertnym: „Przełożeni chcieli, aby zasłużony misjonarz, już podeszły wiekiem i zmęczony trudami, po ukończeniu budowy gmachów seminarium został w Sonada, aby służyć radą i doświadczeniem młodszym salezjanom, a zwłaszcza zarażać wszystkich swoim entuzjazmem misyjnym. Jednak ks. Piasecki wcale nie myślał o emeryturze” Pomaga w duszpasterstwie, uczy w tamtejszej szkole i internacie, buduje szkołę. „Chciał u boku nowego pokolenia – napisze w liście pośmiertnym ks. Alessi – kontynuować dzieło, które przed laty wyrosło z ofiar i poświęcenia jego pierwszych lat życia misyjnego. Gdy chodziło o dusze, nie czuł ciężaru lat ani dolegliwości, stawał się znów młody i odbywał nawet niezbyt długie podróże misyjne, w czasie których odwiedzał jak kiedyś okoliczne wspólnoty katolików. Gdy wracał do domu, czuł się wychowawcą salezjańskim i dlatego czas przeznaczony na odpoczynek spędzał z młodzieżą, która uczyła się w szkole i mieszkała w internacie przy tamtejszej misji... Pomagał ks. proboszczowi G. Mandeville przy budowie niektórych

<sup>16</sup> L. Piasecki, *Proszę o gwiazdkę*, „Młodzież Misyjna” 12, 1935, s. 173 n.

<sup>17</sup> L. Piasecki, *List misjonarza do czytelników M.M.*, „Młodzież misyjna” 2, 1937, s. 33.

<sup>18</sup> Ks. P. Bazgier, List do ks. inspektora St Rokity z dnia 21 listopada 1957 r., Archiwum Insp. - Warszawa.

budynków szkolnych i marzył o tym, aby przed śmiercią postawić nowy kościół parafialny w Dum Duma pod wezwaniem św. Józefa. Niestety Bóg chciał inaczej...” W 1957 r. poproszono go o zastępstwo w Digboi, ważnym ośrodku przemysłu naftowego. 10 września 1957 r. ginie pod kołami samochodu ciężarowego, który nie był sprawny. Został pochowany koło wybudowanej przez siebie katedry w Dibrugarh. Zwano go od imienia Leon „Lwem Bramaputry” Przeżył 68 lat, z tego 44 w Zgromadzeniu, 36 w kapłaństwie i 35 na misjach, 28 lat był dyrektorem różnych domów, 10 lat był dyrektorem administracyjnym prowincji i radcą inspektorialnym. Napisał sporo artykułów do różnych czasopism polskich, włoskich, hinduskich. Zachowało się też trochę listów do rodziny<sup>19</sup>

### KS. JERZY PIESIUR (1885-1945)

Urodził się 16 września 1885 r. w miejscowości Łąka (Lonkau) koło Pszczyny. Rodzicami byli Paweł i Jadwiga z domu Ryt. W 1905 r. zaczyna naukę w Ivrea (Włochy), w zakładzie ufundowanym przez księcia Czartoryskiego. W listopadzie 1908 r. wstępuje do nowicjatu w Lombriasco, gdzie otrzymuje sutannę z rąk ks. Albera i 29 września 1909 r. składa śluby. W latach 1909-11 kończy filozofię w Ivrea. Asystencję odbywa w Turynie i w Oświęcimiu (1911-14). Śluby ponowił 15 września 1912 r. a profesję wieczystą złożył w Oświęcimiu 11 lipca 1914 r. W czasie wojny służy w wojsku pruskim w Rumunii w oddziałach pocztowych. Po wojnie kończy teologię w Ivrea a święcenia otrzymuje w Krakowie 26 czerwca 1921 r. z rąk ks. bpa Nowaka. W 1922 r. wyjeżdża na misje. Pracuje najpierw w sierocińcu św. Tomasza w Tanjore pod opieką ks. dyrektora Tomatisa. O swojej pracy tak informuje czytelników „Pokłosia Salezjańskiego” w liście z 12 grudnia 1922 r. „Do naszej parafii misyjnej w Tanjore należą 52 kaplice, rozrzucone po rozległym obszarze zamieszkałym przez 150 000 pogan i zaledwie 8 000 chrześcijan. W samym Tanjore mamy obok kościoła zakład wychowawczy, w którym się mieści szkoła i dwie pracownie rzemieślnicze: stolarnia i przędzalnia. Około 100 chłopców utrzymujemy w internacie a oprócz nich wiele dzieci przychodzi tylko do szkoły i to nawet dzieci pogańskie, które dopiero trzeba pozyskać dla Chrystusa. Zdumiewająca jest pobożność tutejszych chrześcijan... Nasi „czarni chrześcijanie” na głos dzwonu na Anioł Pański stają na ulicy, żegnają się i odmawiają pobożnie Pozdrowienie Anielskie... Podczas nowenny do Bożego Narodzenia co rano już o godz. 3,00 lub 4,00 słychać było grupy chrześcijan z muzyką i śpiewem pobożnym na ulicy”<sup>20</sup>

W 1928 r. salezjanie otrzymują do obsługi diecezję Krishnagar. Tam przełożeni przenoszą ks. Jerzego. O nowym polu pracy tak informuje czyteln-

<sup>19</sup> Zostały wykorzystane w: St. Szmidt, *Lew Bramaputry*, dz. cyt.

<sup>20</sup> J. Piesiur, *Pobożność czarnych chrześcijan*, „Pokłosie Salezjańskie” 2, 1923, s. 2.

ników „Pokłósia”: „Nowa misja obejmuje obszar 35 879 km kw. i liczy 6 994 640 mieszkańców, wśród których zaledwie 6 280 to katolicy. Siedziby misjonarzy są w Krishnagar, Bhorpara, Phulbari, Shimulia i w Iessore. Salezianie mają do obsługi 19 kościołów, 40 kaplic, 23 szkoły z 674 uczniami. Pracę ewangelizacyjną prowadzi 7 kapłanów i 30 sióstr, z tych 4 tubylcze”<sup>21</sup> 5 grudnia 1928 r. pisał: „Aby móc pożytecznie pracować w trudnej i do tego ubogiej misji, trzeba wraz z dwoma współbraćmi jać się najpierw szkoły... Po pięciu miesiącach nauki języka bengalskiego tłumaczyłem już autorów bengalskich, słuchamy spowiedzi i nawet zaczynamy wygłaszać kazania... W przyszłym tygodniu wyruszmy z Krishnagar w celu odwiedzenia chrześcijan po wioskach, rozrzuconych między tysiącami pogan i muzułmanów. W czasie takich wypraw misyjnych przebywa się całymi miesiącami poza domem, narażając się na różne zajścia z poganami i niebezpieczeństwa”<sup>22</sup>. Wtedy zaczynają się objawiać pierwsze oznaki choroby – artretyzmu. W 1931 r. informuje czytelników „Pokłósia”: „Po objęciu diecezji Krishnagar przez misjonarzy salezjańskich przełożeni wysłali nas tylko 3, abyśmy objęli dwa wielkie środowiska misyjne. W ostatnim roku praca została podzielona, gdyż przybyło dwóch nowych misjonarzy, a mnie posłuszeństwo powołało na inną placówkę. W czerwcu opuściłem Krishnagar i objąłem nowe pole w Simulia. Jestem tutaj sam... Moja siedziba jest dość niedostępna, otoczona polami ryżowymi... Podczas suszy mam wielką wygodę, bo mogę używać roweru... Najgorzej w porze deszczowej od czerwca do listopada... podróżuję boso i pieszo, bo na zakupienie konia nie mam pieniędzy... W Simulia mamy ładny kościółek, lecz wielki w nim brak paramentów kościelnych. W Adwencie odprawiałem mszę w zielonym kolorze, ponieważ nie mam fioletowego”<sup>24</sup> W 1932 r. informuje czytelników *Młodzię Misyjnej*: „Powróciłem nareszcie ze szpitala do chałupy ...Zdrowie moje nie najlepsze, dlatego wśród ciągłych zajęć trudno o dłuższy list”<sup>24</sup>.

W 1933 r. zostaje administratorem sierocińca w Vellore. Redakcja „*Młodzię Misyjnej*” informuje czytelników: „Ks. Jerzy Piesiur nie pracuje już jak dawniej w Bengalii, lecz przeniósł się na południe Indii do diecezji Madras i tu poświęca się pracy duszpasterskiej między Hindusami w mieście jako dyrektor salezjańskiej drukarni, zakładu. Na barki jego spadł nie mały ciężar i obowiązki, których się podjął chętnie, choć zdrowie jego i siły są niemożliwie stargane. Stroni od lekarzy, bo chcą go zatrzymać w szpitalu, a on nie ma zastępcy na swoje miejsce. Od czasu do czasu odwiedza ks. W. Klimczyka lub ks. P.

<sup>21</sup> J. Piesiur, *Nowa misja salezjańska w Krishnagar*, „Pokłósie Salezjańskie” 11, 1928, s. 322.

<sup>22</sup> J. Piesiur, *List ks. J. Piesiura, misjonarza salezjańskiego w Indiach*, „Pokłósie Salezjańskie” 2, 1929, s. 48.

<sup>24</sup> J. Piesiur, *Nowe trudności*, „Pokłósie Salezjańskie” 3, 1931, s. 52.

<sup>24</sup> J. Piesiur, *List do redaktora*, „Młodzię Misyjna” 10, 1932, s. 150.

Bazgiera, których zagony misyjne leżą na terenie diecezji Madras''<sup>25</sup> Potem zostaje przeniesiony do pracy duszpasterskiej przy kościele Matki Bożej Ucieczki Grzeszników na Broadway w Madrasie. Artretyzm daje o sobie znać coraz częściej, ale ks. Jerzy nie poddaje się. Stara się spełniać wszystkie obowiązki jako proboszcz a potem jako spowiednik w naszych domach i kapelan u Christian Brothers, dokąd dojeżdża na rowerze. Wreszcie choroba wytrąca go z życia wspólnego i na jakiś czas musi iść do szpitala. W 1938 r. zostaje przeniesiony do domu w Tirupattur, gdzie pełni funkcję spowiednika i na ile siły pozwalają, zajmuje się domem. Z dnia na dzień choroba robi postępy i wreszcie 8 września 1941 r. zostaje sparaliżowany. Przewieziono go do szpitala św. Marty w Bangalore. Cztery lata cierpi przykuty do łóżka. Nogi ma zniekształcone przez artretyzm. Najbardziej boli go bezczynność. Był człowiekiem czynu, bardzo zaradnym. Praktycznie nie było rzeczy, której nie umiałby załatwić. Był też człowiekiem bardzo poświęconym. Zakonnica, która opiekowała się nim, wspomina, że każdej soboty i w każde święto maryjne ofiarowywał swoje cierpienia Matce Bożej. Gdy odwiedzali go współbracia, pytał o dom, o współbraci, nigdy nie skarżył się na swoje cierpienia i nie rozczulał się nad sobą. Cierpienie ukrywał pod zyczliwym uśmiechem. Był zupełnie zdany na pomoc. Nie mógł utrzymać w ręce łyżki, ani nawet kawałka papieru, aby się opędzić od komarów. Z posłuszeństwa wyznał kiedyś, że cierpienia były często nie do zniesienia. Niekiedy prosił współbraci: „Jutro módlcie się szczególnie za mnie” Gdy pytano dlaczego, odpowiadał: „Jutro będą mi zmieniać prześcieradło” W Wielki Piątek przed śmiercią, gdy zegar wybił trzecią godzinę po południu, zawołał: „Nasz Pan już nie jest na krzyżu a ja jeszcze ciągle na nim cierpię. Oby Pan dał mi siłę trwania na nim i spełnienia do końca Jego woli” Do końca był świadomy. Interesował się bardzo życiem inspektorii. Cieszył się każdym listem, każdą radosną wiadomością, cierpiał i nawet płakał, gdy dowiadywał się o jakimś nieporządku czy stracie. Do końca był pogodny. Przed śmiercią na nodze stworzył się ogromny wrzód spowodowany złym krążeniem krwi. Sytuacja stała się bardzo poważna. 17 kwietnia udzielono mu Sakramentu Chorych. Na prośbę chorego przez ostatnie dni życia towarzyszy mu ks. Paweł Bazgier. Całował często ze czcią relikwie św. Andrzeja Boboli. Modlił się po polsku. Chciał umrzeć w sobotę i Matka Boża spełniła jego życzenie. Umiera 21 kwietnia 1945 r. o godz. 16,00. Ciało przewieziono koleją najpierw do Jelarpet a następnie do Tirupattur. Pogrzeb był bardzo uroczysty. Zgromadził wielu współbraci i wiernych. Ciało zmarłego ze stacji do kościoła nieśli na barkach współbracia. Na grobie są słowa św. Pawła: „Si compatimur ut et conglorificemur”<sup>26</sup>

<sup>25</sup> Redaktor, *Od polskiego misjonarza*, „Młodzież Misyjna” 11, 1934, s. 149.

<sup>26</sup> Ks. J. Carreno, *List Pośmiertny*, Madras 14 września 1945 r., s. 2 n.

### KS. AUGUSTYN DEHLERT (1888-1958)

Urodził się 2 września 1888 r. w miejscowości Stawiguda (Stabigotten) na Warmii. Rodzice Józef i Geltruda z domu Gens są rolnikami 12 września 1906 r. rozpoczyna naukę w salezjańskim gimnazjum w Penango-Monferrato. Po ukończeniu czwartej klasy wstępuje do nowicjatu w Lombriasco, gdzie z rąk ks. Rua 15 października 1909 r. otrzymuje sutannę i 29 września 1910 r. składa śluby. W latach 1916 -19 złożył śluby prywatnie, prawdopodobnie na wojnie. Ponawia je 15 marca 1919 r. w Oświęcimiu i w następnym roku 27 czerwca składa śluby wieczyste w Foglizzo. Diakoniat otrzymał z rąk ks. bpa L. Vesiglia w Foglizzo 1.04.1922 r. a święceń kapłańskich udzielił mu ks. bp G. Piani 10 kwietnia 1922 r. w Bazylice M. Wspomożycielki w Turynie. 29 sierpnia 1922 r. otrzymuje krzyż misyjny z rąk ks. generała F. Rinaldiego i wyjeżdża na misje do Indii. Pracuje w sierocińcu w Tanjore. Zostaje tam w 1926 r. dyrektorem. Z powodu zdrowia musi zrezygnować z dyrektorstwa w 1928 r. Już w gimnazjum ks. dyrektor Guadagnini w opinii chwalać chłopca za pobożność, pilność i pracowitość zaznaczył, że „la costituzione fisica non e molto robusta” a w nowicjacie zwrócono uwagę, że był: „alquanto anemico” Ma kłopoty z sercem W 1929 r. przechodzi do Bombaju do Don Bosco High School, gdzie jest spowiednikiem. Ks. inspektor Pianazzi uprosił mu w 1955 r. u Stolicy Apostolskiej przywilej odprawiania codziennie mszy wotywniej o Matce Bożej i na siedząco. Tam też umiera 5 grudnia 1958 r.<sup>27</sup>

### KS. WŁADYSŁAW KLIMCZYK (1893-1974)

Urodził się 24 sierpnia 1893 r. w Sobiesękach, powiat Olkusz. W „Dzienniczku duchowym”<sup>28</sup> wspomina, że wielkim przeżyciem dla niego była podróż do Krakowa razem z ojcem na targ, gdy miał osiem lat. Wtedy zwiedził po raz pierwszy kościoły krakowskie, które urzekły go swoim pięknem. Z dzienniczka dowiadujemy się też, że powołanie kapłańsko-misyjne zrodziło się w małym Władziu po kazaniu ks. proboszcza Adama Mickiewicza, który z płaczem mówił, ilu to jeszcze ludzi nie zna Pana Jezusa, choć Ten wszystkich bardzo kocha. Władzio odniósł te słowa do siebie. Zrozumiał, że Pan Jezus go woła do pracy na misjach. Potem dowiedział się o szkole salezjańskiej w Oświęcimiu, ale ojciec nie chciał słyszeć o dalszej nauce, ponieważ nie miał na to pieniędzy. Prośby i nalegania Władka na ojca trwały dwa lata. Wreszcie w 1908 r. rozpoczyna naukę w salezjańskim gimnazjum w Oświęcimiu. Nowicjat odbywa w Radnej (Słowenia) i tam składa śluby 15 sierpnia 1913 r. Egzamin dojrzałości

<sup>27</sup> Dane z Archiwum Centralnego w Rzymie, pudełko B 956. Brak listu pośmiertnego w Archiwum Centralnym w Rzymie i w archiwum inspektorialnym w Bombaju. Zachował się jeden list w „Młodzieży Misyjnej” 3, 1926, s. 45.

<sup>28</sup> Ks. Władysław Klimczyk, „Dzienniczek Duchowy”, Archiwum Inspektorialne -Kraków.

złożył w Wiedniu w 1915 r. Asystencję miał w Oświęcimiu i Pleszowie (1915-18). Studium teologii rozpoczął w Oświęcimiu i ukończył w Foglizzo (Włochy). Święcenia kapłańskie otrzymał w Bazylice Wspomożycielki w Turynie 10 czerwca 1922 r. W latach 1922-26 był katechetą i uczył religii w Przemysłu, potem w latach 1926-28 był administratorem w schronisku im. Lubomirskich w Krakowie i następnie w Różanymstoku. Ks. Zygmunt Kuzak wspomina: „Jako prefekt Schroniska im. Księcia Lubomirskiego w Krakowie przy ul. Rakowieckiej 27 musiał usilnie zabiegać o byt materialny tego domu. Pamiętam, jak to bywało! Kucharz nie miał czasem, co włożyć do garnka, a tu kilkudziesięciu chłopców nie mogących płacić należnej pensji oczekiwało na posiłki. Pamiętam, jak pewnego razu wszyscy na śniadanie wypiliśmy tylko kawę, ponieważ piekarnia odmówiła chleba nie chcąc już dłużej udzielać kredytu. Doświadczenie to przydało się chyba w przyszłości, kiedy ks. Władysław jako misjonarz na Dalekim Wschodzie dziękował Bogu nieraz za miseczkę ryżu. Po okresie już mniej uciążliwej prefektury w Różanymstoku mógł wreszcie z nadzieją rozpocząć starania o realizację marzeń w pracy misyjnej”<sup>29</sup> W 1929 r. poprosił o wyjazd na misje do Chin. Pozwolono mu na wyjazd do Indii. Zaczyna pośpieszne przygotowania: uczy się angielskiego, studiuje historię i kulturę Indii, stara się o paszport i wizę. 14 października 1929 r. wieczorem przy dźwiękach orkiestry zakładowej pożegnał ze wzruszeniem Oświęcim udając się do Turynu. Razem z nim wyjechało kilku kleryków na misje do Ameryki Południowej. W Turynie miesiąc czeka na okręt. Cieszy się, że może odprawiać mszę św. przy ołtarzu ks. Bosko, przy Wspomożycielce. Dostał tam z rąk ks. Generała krzyż misyjny i relikwie ks. Bosko. Rusza też w podróż po Włoszech. W Rzymie jest na audiencji u Ojca św. Piusa XI, ma posłuchanie u generała jezuitów, o. Ledóchowskiego i u kardynała van Ross, Prefekta Kongregacji Rozszerzania Wiary. 5 listopada rusza wraz ks. arcybiskupem Eugeniuszem Mederlet, ordynariuszem diecezji Madras, który będzie przełożonym ks. Władysława, do Marsylii a stamtąd następnego dnia do Madrasu. Jadą francuskim okrętem „Azay le Rideau” W czasie podróży czuje się osamotniony. Wszyscy mówią po francusku lub angielsku, językami, których nie zna. Wreszcie 28 listopada wieczorem przybili do Madrasu. Salezjanie otrzymali opiekę duszpasterską nad diecezją dopiero przed rokiem. Niedawno ustalono granice diecezji. Liczy ona 40.000 katolików na ponad 4 milionów mieszkańców. Ks. Władysław zabiera się zaraz do nauki miejscowego języka tamil i pogłębia znajomość angielskiego. Już 21 stycznia otrzymuje skierowanie do pracy misyjnej w Ranipet, gdzie będzie pracował do 1932 r. Jest to miasto z 7 000 mieszkańców i 80 katolikami. Miasteczko to jest częścią parafii Arkonam, odległego od Ranipet 40 km, gdzie mieszka proboszcz. Parafia liczy

<sup>29</sup> Zygmunt Kuzak, *Wspomnienie pośmiertne o śp. księdzu Władysławie Klimczyku*, Kraków 1974, s. 3.

ok. 2000 katolików na 800 000 mieszkańców. Ks. Władysław jest wikarym. Uczy się pilnie języka angielskiego i tamil, jest kapelanem 4 sióstr boromeuszek, które przybyły tu z Belgii i w zakupionych przez ks. Arcybiskupa od wojska budynkach prowadzą szkołę dla dziewcząt, ochronkę i przychodnię dla chorych, oraz według możliwości udziela się duszpastersko. Pomaga mu katechista, który jest też tłumaczem. W dni powszednie ks. Władysław odprawia u sióstr, w niedziele i święta w kościele parafialnym. Ks. Arcybiskup zamierza rozległą parafię „jak pół województwa białostockiego”<sup>30</sup> podzielić. Część, która miałyby stanowić nową parafię, zamieszkuje mniej więcej 600 katolików na przeszło 250 000 mieszkańców. Centrum byłoby w Ranipet, gdzie jest stacja kolejowa i fabryka.

W Ranipet znajduje ks. Klimczyk wspólnotę chrześcijan. Są to ludzie dobrej woli, ale zaniedbani religijnie. W jednym z listów pisze: „Przed kilku tygodniami byłem w Awarkare, odległym o jakie 15 km, gdzie zastałem ok. 60 katolików i lepiankę zwaną kościołem. Biedacy wyszli nam na spotkanie z kapełą, złożoną z bębenka, na którym wybija się takt palcami, z kobzy i jakiegoś piskliwego instrumentu, którego po polsku określić nie umiem. Po mszy zatrzymałem się parę godzin, by przekonać się o stanie religijnym katolickich mieszkańców. Spotkałem wiele dobrych chęci, ale przerażające zaniedbanie pod każdym względem. Pożegnałem ich serdecznie i zachęciłem do uczenia się katechizmu, którego zostawiłem kilka egzemplarzy, a temu katechiście dałem trochę pieniędzy, by dopilnował katechizacji. Poczciwi, w dowód wdzięczności, złożyli mi na ofiarę kurę. W innych miejscowościach, niestety zastałem jeszcze więcej zaniedbania i straszną, do głębi wstrząsającą szarzyzną życiową. W najbardziej opłakanym stanie są przede wszystkim dzieci; brudne, głodne, nagie gonią po wypalonych słońcem polach”<sup>31</sup>

Misjonarz skarży się też na brak pieniędzy potrzebnych na budowę nowych kaplic, restaurację starych i przede wszystkim na pomoc najbiedniejszym, których jest bardzo dużo. Toteż cieszył się bardzo, gdy w 1930 r. otrzymał 80 dolarów z Polski. Radość wzrosła, gdy drobne ofiary zaczęły napływać od dzieci i innych osób z ojczyzny<sup>32</sup>.

Inny problem to kasty. Największa część katolików należy do najniższych kast, pogardzanych, odrzuconych, wyśmianych, nawet przez katolików z wyższych kast, dla których kasta więcej znaczy niż religia. Katolicy z wyższych kast chcą, „by im wyznaczyć osobne miejsce w kościele i wyróżnić ich jako ludzi kastowych”<sup>33</sup> Również polityka rządu nie jest przychylna chrześcijaństwu. Rząd

<sup>30</sup> W Klimczyk, *Na pole pracy*, „Młodzież Misyjna” 4, 1930, s. 65.

<sup>31</sup> W Klimczyk, *Z Ranipet*, „Młodzież Misyjna” 7, 1930 s. 113.

<sup>32</sup> W Klimczyk, *Pierwsze plony*, „Młodzież Misyjna” 9, 1930, 6, s. 135; por. tenże, *Podniosłe chwile*, „Pokłosie Salezjańskie” 9, 1930, s. 241.

<sup>33</sup> W Klimczyk, *Z Ranipet*, art, cyt., s. 113.

madraski przyznał wielkie subwencje niższym kastom, ale chrześcijanie, którzy się z tych kast rekrutują, nie mogą korzystać z subwencji, toteż wielu tych którzy przyjęli wiarę katolicką, zaczyna się chwiać<sup>34</sup>.

W Niedzielę Palmową ok. 130 katolików przystąpiło do komunii św. Przygotował ich zaproszony ks. Maria Selva, salezjanin Tamilczyk, który też ich wypowiadał.

W lipcu 1930 r. do Ranipet przybył na wizytację ks. arcybp Mederlet z Madrasu. Udzielił chrztu 21 neofitom, 98 osób przystąpiło do Pierwszej Komunii św., około 150 parafian było u spowiedzi komunii św. a 194 osoby otrzymały sakrament bierzmowania. Radość duszpasterza i parafian była wielka. Daje temu wyraz ks. Władysław liście do „Młodzieży Misyjnej”<sup>35</sup>

Niemalym problemem finansowym dla misjonarza są także 4 szkoły misyjne. Rząd pokrywa tylko połowę kosztów utrzymania. O resztę musi się starć sam misjonarz. Ale szkoła pełni ważną funkcję w życiu parafii. „Przez dzieci najłatwiej zdobywać serca tego ludu dla Chrystusa”<sup>36</sup>.

Potem już samodzielnie pracuje w Jalarpet (1932-39), oddalonego ok. 100 km od Ranipet. Zjawił się tu w marcu 1932 r. „Teren mojej placówki jest rozległy na przeszło 1200 km<sup>2</sup>, gdzie jest co najmniej 500 drobnych wiosek i miasteczek przeważnie z ludnością pogańską. Katolików naliczyłem 2940 w 18 miejscowościach, do których wyruszam pociągiem, ale zwyczajnie ze stacji jeszcze kilka, kilkanaście km dryndolę się w budzie zaprzęgniętej we woły. Jalarpet jest węzłową stacją kolejową, stąd dużo kolejarzy, a wśród nich ok. 200 katolików Anglo-Indianów, którzy naśladują obyczaje europejskie i mówią po angielsku. Wobec tego kazania i spowiedzi muszę spełniać w dwu językach: angielskim i tamilskim. Kościółków do obsługi mam trzy, a czwarty to nowicjat salezjański w Tirupattur. Ponadto jest 7 kaplic, czasem podobnych do lepianek z gliny. W Jalarpet założyłem towarzystwo katechistów i nauczycieli całej placówki ( posiada ich 14 ), w tym towarzystwo pań, pomocniczek kościoła, towarzystwo ministrantów z 30 członkami; w kilku miejscowościach mam jeszcze sodalicje Najświętszego Sakramentu...Poziom wykształcenia jest nad wyraz niski, w niektórych wioskach spotkałem ponad 80% analfabetów, a dla mych katolików mam tylko 4 szkoły, na więcej mnie nie stać”<sup>37</sup> W lutym 1939 r. żali się, że dwie z tych szkół musiał zamknąć. Nie starczyło pieniędzy na utrzymanie. Pozostała ta w Jalarpet, gdzie 4 nauczycieli uczy 130 dzieci i ta w Odiyandrum z 4 nauczycielami i 150 dziećmiakami<sup>38</sup> Pracy jest wiele, więc

<sup>34</sup> W Klimczyk, *List do ks. Z. Bączkowskiego*, „Nostra” 8, 1948, s. 18.

<sup>35</sup> W Klimczyk, *Pierwsze plony*, art. cyt., s. 134.

<sup>36</sup> W Klimczyk, *Życzenia świąteczne z dalekich Indii*, „Młodzież Misyjna” 12, 1930 s. 173.

<sup>37</sup> W. Klimczyk, *List ks. Klimczyka Misjonarza z Indii*, „Młodzież Misyjna” 4, 1936, s. 14.

<sup>38</sup> W Klimczyk, *Misjonarz a szkolnictwo w Indiach Angielskich*, „Misje Katolickie” 4, 1939.

dostaje w czerwcu 1932 r. do pomocy wikarego, ks. P. A. Panafiel, pochodzącego z Ameryki Południowej.

„Perłą” całej misji jest miejscowość Odiyandrum, gdzie mieszka 1000 gorliwych katolików. Ks. Władysław opisuje czytelnikom „Misji Katolickich” wspaniałą odpust ku czci Najświętszego Serca Jezusowego w październiku 1936 r. Był tam dziesięć dni. Autobusem dojechał do rzeki a następnie przesiadł się do „dryndoli, budy na dwóch kołach, pociąganej przez woła... Za rzeką czekali na mnie *pattu* – *per*, starszyzna wioski z muzyką na czele, składającej się coś z pięciu bębnow, kilku miniaturowych talerzyków mosiężnych i klarnetu. Gdym się wygramolił z wozu, nagle uciszyło się w koło i *natamker*, pierwszy ze starszyzny, przemówił uroczyście, witając mnie jako przedstawiciela biskupa, papieża, poczem udekorował mnie wieńcem z kwiatów, co jest zwyczajną oznaką hołdu w całych Indiach. Teraz dopiero entuzjazm wezbrał: muzyka, rakiety, strzały dynamitowe, krzyk dzieci – zwiastowały wszystkim we wiosce, że *swami*, ksiądz przyjechał...Przez trzy dni rano msza i kazanie, wieczorem błogosławieństwo i kazanie. Nie wiem, skąd mi się słowa brały po tamilsku, ale byłem niewyczerpany. Ludu moc na każdym nabożeństwie. Wysłuchałem 800 spowiedzi, udzieliłem 15 chrztów, a mimo to czułem się jakby odmłodzony. Nie mogę sobie tym razem pozwolić na opisywanie procesji, przedstawienia, weselisk, bo po odpuszcie pobłogosławiłem dwa małżeństwa”<sup>39</sup>

W czerwcu 1939 r. przyjeżdża do Polski z *pustym trzosem*. „Chciał wrócić z pełnym, aby zbudować kościół. Uboga kaplica wydawała mu się niewystarczająca. Rozpoczyna wędrówkę po kraju, wygłaszając w różnych miejscowościach konferencje o misjach. Wypadki wojenne nie pozwoliły mu wrócić do jego drugiej ojczyzny, do Indii, i zatrzymały go na dłuższy czas w Oświęcimiu, gdzie swoim złotym humorem i dobrym sercem (a także brodą, na której nieraz spoczął pocałunek kochających współbraci) podnosił wszystkich na duchu. A była tam niemała gromada: dwudziestu paru kleryków, kilkunastu księży i koadiutorów. Dla wszystkich był ojcem... Ks. Władysław stale jednak tęsknił za swoimi Hindusami. Świadczy o tym odpowiedź na list ks. Cieślara z 14 marca 1941 r. „Brodę pielęgnuję i czekam na pomyślne wiatry, by się zmieniła w skrzydła i uniosła mnie przy Bożej pomocy na ugory misyjne”<sup>40</sup> Do 6 sierpnia 1943 r. jest w Oświęcimiu, gdzie jakiś czas zastępuje aresztowanego dyrektora, potem w Krakowie na Dębnikach jest wikarym przy kościele św. Stanisława. W maju 1947 r. ponownie wyjeżdża przez Czechosłowację, gdzie go goszczą serdecznie współbracia, Turyn, Rzym, Londyn do Indii. We wrześniu dociera do Madras. Najpierw pracuje jako proboszcz w Pallikonda (1947-49). „Pallikonda nie była mi obcą podczas mej przedwojennej misyjnej siejby w Jalarpecie. Powstała 15 lat temu, gdy pewien wielki właściciel plantacji

<sup>39</sup> W Klimczyk, *Odpust na misji ks. Klimczyka*, „Misje Katolickie” 1, 1937, s. 15.

<sup>40</sup> Z. Kuzak, *Wspomnienie pośmiertne*, art. cyt., s. 5 n.

herbaty i kawy wybudował tu dla swych robotników szpital i siedzibę dla sióstr. Nie było tu ani jednego katolika. Siostry salezjanki podjęły się prowadzić tę placówkę. Przez dwa lata nie miały w ogóle księdza, dojeżdżał czasem w miarę możliwości któryś z księży z naszego zakładu w Vellore, odległego o jakie 15 km. Dopiero w 1935 r. przeznaczono im chorego księdza kapelana, który wyzdrowiał i ogarnięty gorliwością, czynił coraz dłuższe wyprawy w głąb łądu do siedzib ludzkich. Dotychczas w najbliższym otoczeniu liczę 200 katolików, większość mieszka o jakie 5, 10, 15 km oddalona od Pallikondy. Siostry prowadzą szpital, przychodnię i sierociniec dla 60 dzieci. Pod moim zarządem jest ośmioklasowa szkoła powszechna, gdzie uczy się 400 młodzieży, przeważnie pogan. Nie mamy jeszcze kościoła... Rozległa ta placówka misyjna liczy w swym obrębie ponad pół miliona mieszkańców... Dodam, że w dzień Nowego Roku miałem szczęście przyjąć trzech katechumenów do Kościoła...<sup>41</sup> „Katechumenów mam kilkunastu, ale dotychczasowe doświadczenia uczą mnie, by pojedynczych ochotników nie przyjmować, chyba z rodziną. Współżycie bowiem katolików z poganami w tej samej rodzinie odbija się fatalnie na ich życiu i łatwo odpadają przez małżeństwa i sprawy materialne. Niestety nie mam jeszcze w Pallikondzie ani jednej rodziny czysto katolickiej. Pallikonda liczy 5 000 mieszkańców, w tym katolików, poza młodzieżą konwentu, jakie 80... Dwie noce temu złodziej znów mi skradł wszystkie oszczędności. Sam się wiele nie obłowił, a mnie krzywdę wielką wyrządził”<sup>42</sup>.

W maju 1948 r. dzięki zastępstwu mógł pojechać na odpoczynek w góry do ks. Bazgiera. Wrócił odświeżony i duchowo i zdrowotnie. „Teraz jestem zdrow jak rydz czy ryba, odbywam wędrówki misyjne, a wiaterek lub cedrowe deszcze dodają humoru”<sup>43</sup>

W 1949 r. zostaje przeniesiony do Jalarpet (1949-51), gdzie odwiedza go ko. Klemens Hlond, który „jest stałym gościem, ba! nawet go tu obowiązki wzywać będą, bo się podjął pomagać mi w nauczaniu katechizmu anglo-indiańskich dzieci” „Ja tu odbyłem kolędę w całym tego słowa znaczeniu. Odwiedziłem wszystkich parafian (parafia liczy 1000 dusz wśród przygniatającej liczby pogan), poświęciłem 200 domów, spisałem wszystkie dane i pogawędziłem sobie dużo... Wigilię odbyliśmy z Klimkiem po polsku; dzień cały spowiadałem, by wieczorem być wolny (coś 400 spowiedzi i tyleż komunii św. na Pasterce), potem przy drugiej gwieździe (pierwsza była o 19,00) o godz. 20,00 zasiedliśmy do wieczerzy. Były opłatki, nawet gałązka choinki z Polski... potem ryba i kolędy. Kolędowaliśmy dość długo i serdecznie tak, że tylko kapkę zdrzemnęliśmy się przed północną Pasterką, którą rzewnie wśród tłumu wier-

<sup>41</sup> W Klimczyk, *Więści z Pallikondy*, „Pokłosie Salezjańskie” 2, 1948, s. 33.

<sup>42</sup> W Klimczyk, *Módlcie się o nawrócenie pogan*, „Pokłosie Salezjańskie” 10, 1948, s. 209.

<sup>43</sup> W Klimczyk, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 9, 1948, s. 29.

nych odśpiewałem. Teraz przygotowujemy „Dzień Dziękczynienia” na 20 marca wszystkich kolejarzy katolików, a jest ich tu najwięcej, bo Jarlapet to ważna stacja kolejowa, zatrudniająca parę tysięcy pracowników. Parafia nie korzysta na tym finansowo, bo kolejarze mają liczne rodziny, a płacni są marnie, tak, że głód i nędza często do domów zagląda”<sup>44</sup>

9 października 1949 r. miała miejsce wizytacja pasterska i poświęcenie się misji Niepokalanemu Sercu Maryi. „Cała Jaralpet katolickie a również pogańskie i mahometańskie brało żywy udział. Zakład salezjański z Tirupattur (ok. 400 osób) uświetnił uroczystości śpiewami, muzyką i licznymi bierzmowanymi. Ks. Arcybiskup bierzmował blisko 200 osób z całej misji...”<sup>45</sup>

W 1950 r. parafia w Jalarpet gościła przez dwie godziny „Wędrującą Panią z Fatimy”, potem z ko. Hlondem biorą udział w ślubach sióstr salezjanek Polek, które zostały tu z czasów wojny<sup>46</sup>. Miał jechać na kwestę do USA, ale nic z tego nie wyszło. Nie zdecydował się też na pracę z Polonią australijską<sup>47</sup>. Zdrowie coraz bardziej szwankuje. Przełożeni przenieśli go więc do Tirupattur (1951-1956), gdzie uczy aspirantów religii i jest ich spowiednikiem. „Ja tu ciągnę nadal orkę nad urabianiem przyszłych salezjanów. Prócz aspirantów mamy tu 30 studentów filozofii”<sup>48</sup>.

W latach 1956-1957 pracuje w Katpati Township na przedmieściu Vellore, gdzie jest gimnazjum a w budowie sierociniec. Jest spowiednikiem<sup>49</sup>

Ostatnie lata w Indiach spędzi w Madras-Mylapore (1957-59). W pobliżu pracuje ks. Bazgier. Jest spowiednikiem i uczy religii. Jest tu gimnazjum dla Anglo-Indian z językiem wykładowym angielskim. Chłopców w internacie 300 a dochodzących 400. Interniści w przeważającej części są katolikami. Dochodzi też do gimnazjum dla Tamilczyków, prowadzonego przez Braci Chrześcijańskich, gdzie spowiada tamtejszą młodzież<sup>50</sup>

„Myśl o powrocie do Ojczyzny nie opuszczała go i ostatecznie w dniu 18 marca 1958 r. na sprawozdaniu przedstawił dyrektorowi zamiar powrotu do Polski, a w liście do ks. Bellido motywował ten zamiar złym stanem zdrowia i małą na misjach użytecznością”<sup>51</sup>.

Po 20 latach pracy w Indiach w 66 roku życia, w 1959 r. wraca do Polski. Pełni funkcję dyrektora w Czerwińsku (1959-62), potem przebywa w Rumii (1962-64), przez rok jest kapelanem w Polance k. Oświęcimia i wreszcie osiada

<sup>44</sup> W Klimczyk, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 2, 1949, s. 7.

<sup>45</sup> W Klimczyk, *List do ks. sekretarza Z. Bączkowskiego*, „Nostra” 5, 1949, s. 8.

<sup>46</sup> W Klimczyk, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 3, 1950, s. 3.

<sup>47</sup> W Klimczyk, *List do ks. sekretarza Z. Bączkowskiego*, „Nostra” 1, 1956, s. 14.

<sup>48</sup> W Klimczyk, *List do ks. sekretarza Z. Bączkowskiego*, „Nostra” 2, 1952, s. 5.

<sup>49</sup> W Klimczyk, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 1, 1956, s. 14.

<sup>50</sup> W Klimczyk, *List do ks. sekretarza Z. Bączkowskiego*, „Nostra” 1, 1957, s. 16.

<sup>51</sup> Z. Kuzak, *Wspomnienie pośmiertne*, art. cyt., s. 9.

jako spowiednik w Oświęcimiu (1965-74). Tutaj przeżył 18 czerwca 1972 r. swój złoty jubileusz kapłaństwa. Tutaj też zmarł 6 lutego 1974 r.

### KS. PAWEŁ BAZGIER (1891-1965)

Urodził się 14 stycznia 1891 r. we wsi Pruchna koło Cieszyna. 23 sierpnia 1905 r. zaczął naukę w Oświęcimiu. Nowicjat odbył w Radnej (Słowenia). Tam 1 listopada 1910 r. otrzymał sutannę z rąk ks. inspektora E. Manassero i 5 sierpnia 1911 r. złożył pierwsze śluby. Po studium filozofii w Radnej i zdaniu matury, odbył asystencję w Krakowie (1913-14) i Radnej (1914-16), potem studiował teologię w Przemyślu (1916-20). Tam też zostaje wyświęcony przez ks. bpa Pelczara 9 maja 1920 r. Jako ksiądz pracuje w Kielcach (1920-24) ucząc religii w szkołach państwowych, Krakowie (1924-26), gdzie studiuje na uniwersytecie i pomaga w parafii, w Łodzi (1926-27), gdzie w parafii św. Teresy prowadzi oratorium. Wraca znów do Kielc, gdzie pomaga w parafii i w domu salezjańskim. W 1930 r. dostaje pozwolenie na wyjazd na misje do Indii Południowych. Po nauce języka w Vellore (1930) w 1931 r. zostaje proboszczem w Pattiavaram. W latach 1931-36 proboszczuje w Periapalam, Roshanagaram, Arambakkam. 12 lipca 1932 r. pisze list do czytelników „Młodości Misyjnej” z Roshnagaram: „Kiedy w sierpniu 1924 r. Najprzewielebniejszy Ksiądz Inspektor Tirone przenosił mnie z Kielc do Krakowa, usilnie mnie prosił o troskliwą i gorliwą pracę w *Domu Młodości* i *Oratorium* w Krakowie. Te zlecenia były może zbyt ciężkie, bo do tej pracy salezjańskiej mi się dusza paliła... Na właściwego dyrektora tamtejszej młodzieży uprosiłem śp. ks. Aleksandra Ogórkiewicza, ówczesnego przełożonego zakładu... We Włoszech poznałem niejedno oratorium, a w Krakowie okazał się nam nieporównanym dyrektorem oratorium... A tu nagle ks. Aleksander zrzeka się dyrektorstwa i pracy w oratorium. „Cóż takiego, ks. Dyrektorze?” – pytam. „Będę redagował piśmie, miesięcznik pt. «Młodość Misyjna»” – odpowiada. „A kto będzie płacił nakład?” – pytam natychmiast. „No, Ty, księżo Pawle, masz teraz ładną pensję katechetyczną...” Niebawem 10 stycznia 1925 r. przychodzi ks. Aleksander z jakąś nową, szczególną paczką. Otwiera i podaje mi pierwszy numer „Młodości Misyjnej” W tym też dniu 10 stycznia 1925 r. ponowiłem prośbę do Najprzewielebniejszego ks. Generała Zakonu, by mnie raczył wybrać pomiędzy szeregi misjonarzy zagranicznych... Jednak musiałem czekać znowu 5 lat, mimo to, że co drugi rok pisałem prośby o wyjazd na misje... Wreszcie w 1930 r. udało mi się wyrwać w dalekie kraje... Trzeci list z Turynu doniósł mi, że „Indie Południowe”! Tymczasem wysłano mnie na zastępstwo kapelana sióstr Św. Katarzyny aż pod Łysicę... Po zwiedzeniu puszczy zabrałem się do przeglądania bogatej biblioteczki kapłańskiej ks. kapelana Kostrzewskiego. Uderzyły mnie stopy roczników Misji Katolickich. Zaraz błysnęła mi myśl, aby przeglądać wszystkie numery celem zapoznania się z Indiami... Niebawem puściłem się w drogę ku Włochom, stamtąd ku Indiom. Dnia 18 listopada stanęliśmy na

ziemi *kraju tajemnic*. W dniu 21 listopada witano nas w Madrasie! ...W Indiach bardzo, a bardzo mi się podoba, tem bardziej, że już wiele zwiedził dzięki wyjazdom ze Mszą św. Umiem już rozmawiać z Hindusami... Od pół roku pracuję na północy archidiecezji. Misja bardzo rozległa. Poprzez Madras ciągnie się aż do granic północnych diecezji. Wyuczenie się języka pozwoliło mi zetknąć się z licznymi wsiami, a jest i miasto jedno dobrej woli, które prosi mnie o przyspieszenie dla nich tego najszcześniejszego dnia, jakim jest dzień chrztu dla pogan...’’<sup>52</sup> „Młodzież Misyjna’’ z 1934 r. informuje czytelników o dalszych losach ks. Pawła: „Po dwuletnim pobycie w Pattiwaram w Arcocie nasz rodak przeniósł się na misję do Arambakkam. Z uporem i zapamiętałością Ślązaka Cieszyńskiego oddał się odnowieniu zaniedbanej placówki. Nie wiele byśmy wiedzieli o wynikach jego pracy, bo sam nam nic nie zdradzi, ale na szczęście otrzymaliśmy ocenę od samych przełożonych: „Ks. Bazgier zna już dobrze język tamilski z podziwu godną energią i łatwością uczy się również języka telugu. Niedługo będzie miał kilkaset chrztów. Na swoim terytorium założył już drugi klasztor sióstr tubylczych i ma nadzieję zdobyć wnet szybki motocykl, aby móc krzątać się koło zbawienia dusz. J.E. nasz Arcybiskup Mederlet odwiedził tę wioskę, aby dokonać otwarcia nowego klasztoru, powierając go tubylczemu Zgromadzeniu św. Anny, które ma swój dom generalny w Madrasie... Siostry zaopiekują się szkołą żeńską miejscową, otwartą już od ubiegłego roku dzięki inicjatywie i zabiegom ks. Bazgiera’’ Ks. Bazgier pisze: „Z pomocą Waszą zdołałem już zrobić wiele. Mam już klasztor sióstr hinduskich, stworzona przeze mnie szkoła misyjna została uznana przez rząd. Obecnie zabieram się do założenia nowej stacji misyjnej. Jest to stara opuszczona parafia misyjna w Perijapaleam, odległa jakie 32 km od Arambakkam. Więcej niż sto lat temu osiedli w tej okolicy katolicy z południowych Indii w czasie klęski głodu, poszukując chleba i pracy. Znaleźli jedno i drugie, a wzbogaciwszy się wybudowali kościółek ku czci Matki Bożej Łaski. Na ołtarzu umieścili znalezioną w pobliżu statuę Matki Bożej. Niebawem statua zasłynieła cudami, doznając wielkiej czci. Nie tylko katolicy ale i pogaństwo z Periapaleam i Madrasu oddawali jej cześć i czynią to do dziś. Co roku składają jej w darze świece i kadzidła oraz jedwabie na odzienie. Mają również odpust pogański trwający około 6 tygodni. Schodzą się pielgrzymki i składają ofiary z bydła i innych zwierząt. Pogańska ich fantazja osnuła Matkę Bożą nimbem legendy.... Korzące się tłumy przed ołtarzem... składają te dary na klęczkach. Następnie katechista na ich prośbę odmawia litanie loretańską... Dwadzieścia lat temu uderzył weń piorun i dziś sterczą tylko mury na pół zburzone. Uważam to za karę Bożą... Przybyli katolicy należeli do ludności kastowej... Pewnego dnia zebrali się w kościele i uroczyście uchwalili nie dopuścić do kościoła żadnego pariasa, choćby był

<sup>52</sup> P Bazgier, *List z Indii*, „Młodzież Misyjna’’ 8-9, 1932, s. 114 n.

katolikiem. Niedługo potem piorun rozbił kościół.... Mój poprzednik ochrzcił coś 60 pariasów. Pogardzani przez kastowych katolików wrócili do pogaństwa. W czasie moich odwiedzin polubili mnie jak ojca. Obiecałem im zbudować szkołkę i urządzić nabożeństwo. Kierownictwo oddałem katolikowi kastowemu... Po kilku dniach dowiedziałem się, że robota przerwana rzekomo z powodu choroby żony a właściwie są to intrygi kastowców, którzy boją się utracić szacunku u pogan kastowych... Przede mną leży Periapaleam (Wielkie Pola), jest to Częstochowa nasza, ale pogańska!"<sup>53</sup> 12 lutego 1935 r. informuje ks. Paweł czytelników: „W pracy misyjnej nabieram coraz więcej doświadczenia. Przekonałem się, że najskuteczniejszym systemem jest centralizacja, tzn. upatrzawszy teren stosowny, jakąś większą osadę, wysyłam tam trójkę dzielnych katechistów nauczycieli. Podwójną korzyść odnoszę z tego: mam wyrękę w katechizacji i przygotowaniu katechumenów do chrztu oraz podwaliny pod szkołkę misyjną, dla której staram się potem o pomoc z rządu. Idzie to trudno, ale pcham się na przód uparcie. Dla tych szkółek potrzebuję budynków, nauczycieli, książek... a to wszystko trzeba kupić za pieniądze, których nie mam.... W listopadzie ub.r. po powrocie z Europy ks. abpa Mederleta udałem się do Madrasu z prośbą o pomoc dla katechumenów z Periapaleam... Po uroczystościach konsekracji salezjańskich biskupów w Assamie i Bengalu zjawił się w Periapaleam... Wielka liczba katechumenów i dobry wynik egzaminów przejął go taką radością, że... kazał sobie podać gotowe plany nowego kościoła, który będzie poświęcony św. Janowi Bosko. Za trzy tygodnie, gdy przybywał do trzeciej mojej misji w Roshanagaram, odebrałem w Arambakam depeszę o zgonie mego metropolity... Wraz z nim wiele projektów upadło... Oprócz Periapaleam mam jeszcze misję w Paleapaleam (Stare Pola), którą poświęciłem patronce misji katolickich, św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Jest to kwitnąca osada chrześcijan, ochrzczonych coś 5 lat temu. Nie mają kościółka, są bardzo ubodzy. Kastowi poganie, u których pracują, nie pozwolili im przyjść na mszę nawet w Boże Narodzenie. Ze świąt skorzystały tylko dzieci. Mieszkańcy siedmiu okolicznych wsi, kastowi i bezkastowi, nudzą mnie już od dawna o szkołę. Mają wielkie nabożeństwo do św. Tereski, której statuetkę obsypują kwiatami i różami... Miałbym jeszcze wiele do pisania o innej misji w Balakisztapulam, gdzie chrześcijanie iść na mszę św. od samego początku, tzn. od 30 lat nie mogą, tak są uciemienieni przez pogan kastowych”<sup>54</sup> W 1937 r. jest w Koviloor proboszczem i spowiednikiem w seminarium. Przez 35 lat pracy misyjnej był proboszczem w różnych miejscach. Wszędzie pozostawiał po sobie pamięć gorliwego duszpasterza. Był też profesorem i spowiednikiem w seminarium diecezjalnym i w naszym studentacie teologicznym. W 1938 r. zostaje profesorem filozofii w seminarium w Poona-mallee. Wykłady prowadził w poprawnej łacinie. Potem pracował jako pro-

<sup>53</sup> P Bazgier, *Głos z Arambakam*, „Młodzież Misyjna” 12, 1934, s. 164 n.

<sup>54</sup> P Bazgier, *Dojrzałe łany misyjne*, „Młodzież Misyjna” 5, 1935, s. 67 n.

boszcz w Do i w Arambakkam (1939-40). W 1941 r. jest profesorem filozofii w Yercaud, w 1942-43 pomaga w parafii Vellore, w 1943-44 r. w Tirupattur – Savio Haus jako proboszcz, spowiednik, wykładowca teologii, w 1944-45 r. znów w Vellore pomaga w parafii, W latach 1945-53 w naszym domu formacyjnym w Kotagiri uczy przez cztery lata teologii, potem filozofii, jest spowiednikiem i pomaga w parafii. Spędził tu osiem lat. W liście do ks. inspektora Ślusarczyka z 22 października 1948 r. wspomina, że był też kapelanem wojskowym: „Wspomnianą „copkę” (mowa o czapce kapelana wojskowego) już porzuciłem, bo i kapelani się wyrzekłem. Była wyznaczona intratna suma, ale usunąłem się w zwykłe szeregi i nadal pracuję w studentacie”<sup>55</sup> W studentacie uczy kleryków także śpiewu. W liście do ks. inspektora Ślusarczyka z 1 sierpnia 1951 r. pyta: „Czy tam kochany ks. Inspektor nie ma kogoś umykalnionego? Radbym się upewnić, bo mi potrzeba parę kawałków pieśni do wyuczenia tutejszych kleryków”<sup>56</sup>. W ostatnich latach życia pracuje przy Salezjańskiej Szkole Technicznej św. Józefa przy Basin Bridge w Madrasie, gdzie jest spowiednikiem i proboszczem przy kościółku Maryi Wspomożycielki w dzielnicy biedoty (slums). W liście do ks. inspektora Ślusarczyka z dnia 11 czerwca 1953 r. pisze: „Tym razem już piszę z innego miejsca (Madras), które jest zamierzone na wielkie rzeczy. W ubiegłym bowiem miesiącu wnieśliśmy prośbę o uznanie naszej szkoły za politechnikę... W tych dniach zaczynamy budowę nowej części zakładu i kościoła parafialnego. Profesorami w tej szkole są nasi koadiutorzy z różnych narodowości. Prawdziwe talenty. Na przyszły rok przyjmujemy do tej szkoły 200 chłopców”<sup>57</sup>

„Jego ostatnia parafia należała do najuboższych w mieście, bo większość parafian żyje tam w nędznych budach, za które musieli płacić dzierżawę. Dla tej biedoty ks. Paweł stał się dobrym ojcem, który wysłuchiwał cierpliwie i oddawał im wszystko, co miał. A miał do dyspozycji tylko to, co co miesiąc dostawał od dyrektora domu salezjańskiego. Gdy przez jakiś czas przychodziły z Ameryki dary, ks. Paweł spędzał całe godziny na rozdawaniu żywności i odzieży swoim biednym parafianom. Wszystko okraszał swoim dobrym słowem. Robił to z wielką pokorą i w ukryciu, aby nie budzić zazdrości. Po kilku latach miał już nie kilka setek, ale półtora tysiąca parafian, z których każdego znał osobiście. Aby zaoszczędzić niemal wszystko robił sam, nawet pełnił funkcję katechisty, aby nie obciążać funduszów parafii. Każdego ranka przed i po mszy św. rozmawiał z każdym wiernym o jego potrzebach i troskach, pocieszał, radził, szukał rozwiązania trudności... Toteż gdy 7 sierpnia 1965 r. opuścił ten świat i swoją parafię, za trumną szły zapłakane tłumy biedaków” Był człowiekiem skromnym i dyskretnym. W 1947 r. w przeddzień imienin dyrektora domu dostał wiado-

<sup>55</sup> P Bazgier, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 2, 1949, s. 5.

<sup>56</sup> P Bazgier, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 2, 1951, s. 17.

<sup>57</sup> P Bazgier, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 3, 1953, s. 7.

mość o śmierci swej matki. By nie psuć radosnego nastroju przemilczał to aż do zakończenia uroczystości<sup>58</sup>. Był człowiekiem radosnym i ubogim. Wszystko oddawał biednym. Nigdy nie odwiedził ojczyzny. Tłumaczy to tak w liście do ks. inspektora St. Rokity: „Co do mnie, tom wyjazdu na misje nigdy nie żałował. Już jestem tu 22 rok, a tak mi się tu miło pracuje, że o powrocie ani myślę, ani o jakiejś wizycie. Niektórzy misjonarze przechodzą po powrocie z rodziny na misje okrutne męki tęsknoty. Niebo nam wszystko zwróci. Tutaj na misjach byłem coś osiem lat w duszpasterstwie misyjnym, resztę w seminarium duchownym i studentacie. Gotów jestem powrócić na pole misyjne, o ile wypracuję sobie podstawę finansową. Bo nie brak mi znajomości języka ani zdrowia. Kultywuję też optymizm życiowy”<sup>59</sup> Ks. G. Baracca, przez 6 lat dyrektor ks. Pawła w Madrasie, tak wspomina radosne usposobienie ks. Pawła: „Powiedziałem kiedyś ks. Pawłowi, że gdyby na jego pogrzeb przyszli wszyscy biedni wspierani przez niego, byłoby ich tysiące. Ks. Paweł odpowiedział skromnie: Niech ksiądz dyrektor z jednej strony umieści worek mąki i mleka a z drugiej moją trumnę, to przekona się, że wszyscy pobiegają za mąką i mlekiem, a mnie samego powiozą na cmentarz... (W rzeczywistości na jego pogrzebie było przynajmniej 10 000 zapłakanych serdecznie biedaków)... Kiedyś ks. administrator w Kotagiri rozsierdził się na kleryków, że niszczą i łamią rowery, talerze, krzesła. Wieczorem na „słówku” ks. Paweł pocieszył kleryków: „Ksiądz administrator skrzyczał was, że wszystko psujecie... ale kluczyczek do tabernakulum przecież to nie wy złamaliście” Klerycy nagrodzili go salwą śmiechu... Kiedy ktoś ze współpracowników czynił mu wyrzuty, że jako proboszcz jest poza wspólnotą, na wieczornym słówku powiedział: „Dwóch wędrowało tą samą drogą. Jeden czynił wokół siebie wiele kurzu, drugi szedł spokojnie nie kurząc, ale obaj dotarli do celu drogi” We wspólnocie, zwłaszcza przy stole, umiał utrzymać zawsze nastrój radości. Był cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Zapraszano go do wielu instytucji, seminariów na ćwiczenia duchowe, szczególnie dla kapłanów, którzy spowiadali się u niego przez cały rok Służył też młodym przełożonym swoim doświadczeniem i radą”<sup>60</sup> Był człowiekiem tak kochanym i dobrym, że ks. inspektor Di Fiore kończąc list pośmiertny napisał: „Ci vorrebbe un Don Paolo in ogni casa! – Każdy dom salezjański chciałby mieć takiego swojego ks. Pawła!”

### **KO. KLEMENS HLOND (1901-1982)**

Urodził się 23 listopada 1901 r. w Słupnej. Pochodził ze sławnej rodziny Hlondów, która wydała ks. Prymasa Augusta, ks. Antoniego, muzyka, i ks.

<sup>58</sup> Ks. L. Di Fiore, List pośmiertny, Madras, 8 września 1965.

<sup>59</sup> Ks. P. Bazgier do ks. inspektora St. Rokity, Kotagiri 24 grudnia 1951 r. – Archiwum Inspektoriatne w Warszawie.

<sup>60</sup> Ks. G. Baracca, List do ks. St. Szmidta, Torino, giugno 1980.

Ignacego, misjonarza w Argentynie. Szkołę średnią ukończył w Mysłowicach i w Przemyślu. Uczestniczył we wszystkich trzech powstaniach śląskich. Nowicjat odbył w Kleczy Dolnej i tam złożył śluby 24 sierpnia 1924 r. W latach 1924-28 pracuje przez rok w naszej szkole mechanicznej w Łodzi, potem w Warszawie. W 1928 r. wyjeżdża do Hiszpanii, gdzie w Sarria zdobywa kwalifikacje zawodowe. W 1932-39 pracuje w Polsce. W 1936 r. zdobył dyplom instruktora ślusarskiego i mechanicznej obróbki metali. Jest kierownikiem warsztatów w Łodzi. W 1939 r. zostaje zmobilizowany. W 1940 r. wstępuje do armii polskiej w Paryżu. Po skończonej wojnie w 1946 r. zatrzymuje się u salezjanów w Belgii w Woluwe St. Pierre. Otrzymuje azyl polityczny. Pracuje jako kierownik warsztatów. W 1948 r. wyjeżdża do Indii. Ks. Klimczyk 15 listopada 1948 r. pisze: „Klimek Hlond na szczęście przyłączył do nas niedawno i pocieszamy się wzajemnie, choć nas zasmuciła ogromnie wiadomość o śmierci nieodżałowanego współbrata (ks. kardynała Augusta Hlonda)”<sup>61</sup> Przez dwa lata organizuje i prowadzi warsztaty w Tirupattur a następnie przez rok w Madrasie. Jest to okazja do odwiedzin i współpracy z ks. Klimczykiem, który tak o tym informuje ks. inspektora Ślusarczyka w liście z 19 lutego 1949 r.: „«Nostrę» czytamy z Klimkiem od deski do deski, a Klimek trzeba powiedzieć już jest stałym gościem, ba! nawet go tu już obowiązki wzywać będą, bo się podjął pomagać mi w nauczaniu katechizmu anglo-indiańskie dzieci, więc te maleństwa cieszą się bardzo, a on też cieszy się nielada, że je może oświecać nauką o Panu Jezusie.” W tym samym liście pisze ks. Władysław o wspólnie przeżytej wigilii: „Wigilię odbyliśmy z Klimkiem po polsku... O godz. 20.00 zasiedliśmy do wieczerzy. Były opłatki, nawet gałązka choinki z Polski... potem ryba i kolędy. Kolędowniliśmy dość długo i serdecznie”<sup>62</sup> W liście z początku 1950 r. ks. Władysław pisze, że „Klimek Hlond odpoczywał po świętach dwa tygodnie w Kotagiri. On ciągle niedomaga, ale pracuje zawzięcie”<sup>63</sup> Wreszcie w październiku 1950 r. donosi, że „Klimek niestety zrezygnował z wiele obiecującej roli pioniera mechanika w naszych szkołach i wyjechał do Belgii”<sup>64</sup> W 1951 wyjeżdża z Belgii do Afryki, do ówczesnego Konga Belgijskiego, gdzie pod Lubumbashi tworzy wspaniałe warsztaty mechaniczne. Ks. Klimczyk pisze w listopadzie 1952 r. do ks. Bączkowskiego: „Klimek już w Kongo Belgijskim pracuje i chwali sobie”<sup>65</sup> W latach 1960-67 przebywa w Kipushya, potem pracuje dwa lata w Kafubu dla ks., biskupa. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia zostaje przeniesiony do Imara (1969-1972), potem do inspektoratu w Lubumbashi (1972-75) i wreszcie do Cite des Jeunes Lubumbashi (1975-80).

<sup>61</sup> W Klimczyk, *List do ks. Z. Bączkowskiego*, „Nostra” 8, 1948, s. 20.

<sup>62</sup> W Klimczyk, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 2, 1949, s. 7.

<sup>63</sup> W Klimczyk, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 3, 1950, s. 3.

<sup>64</sup> W Klimczyk, *List do ks. inspektora Ślusarczyka*, „Nostra” 1, 1952, s. 16.

<sup>65</sup> W Klimczyk, *List do ks. sekretarza Z. Bączkowskiego*, „Nostra” 2, 1952, s. 5.

W styczniu 1980 r. zostaje przeniesiony do Belgii, gdzie w Boortmeerbeek, w domu dla starych i schorowanych misjonarzy zairskich dożywa swych dni. W lutym 1982 r. miał wylew, potem amputowano mu nogę. Umiera tam 18 lutego 1982 r.<sup>66</sup>

### ZAKOŃCZENIE

Marzeniem autora artykułu jest, aby kiedyś powstał słownik polskich misjonarzy salezjańskich. Przyczynkiem do tego ogromnego i przerastającego możliwości jednego człowieka dzieła mają być artykuły o misjonarzach w Chinach („Seminare” 1967) i w Indiach. Z tego, co wyżej powiedziano wynika, że żaden z naszych misjonarzy w Indiach nie został biskupem, choć ks. Piasecki był bardzo blisko tej godności. Nikt też nie został inspektorem, choć ks. Piasecki piastował przez 10 lat odpowiedzialny urząd dyrektora administracyjnego i radcy inspektorialnego. On też był najdłużej dyrektorem misji i domu zakonnego, bo aż 28 lat. Dał się poznać jako znakomity organizator pracy misyjnej i budowniczy kościołów, seminariów, szkół. Dyrektorem dwa lata domu w Tanjore był ks. Dehlert. Choroba przerwała dobrze zapowiadającą się pracę misyjną. Również choroba wytrąciła z wiru pięknie rozwijającej się pracy misyjnej ks. Piesiura, który ostatnie cztery lata życia spędził sparaliżowany w szpitalu. Był doskonałym administratorem i proboszczem. Choroba zmusiła ks. Klimczyka do powrotu do ojczyzny a ko. Klemensa Hlonda do zmiany pola pracy misyjnej – przeniósł się do Afryki. Ks. Bazgier był nie tylko proboszczem – misjonarzem, ale też przez wiele lat profesorem filozofii i teologii w naszych i diecezjalnych seminariach. Wykładał po łacinie. Był też cenionym spowiednikiem i ojcem duchownym osób Bogu poświęconych. On też był przez krótki czas kapelanem wojskowym. Ks. Piesiur, ks. Bazgier, ks. Dehlert i ko. Hlond nie odwiedzili nigdy ojczyzny. Ks. Piasecki był tylko raz. Ks. Klimczyk wyjeżdżał na misje dwa razy, bo w 1939 r. zaskoczyła go w Polsce w czasie odwiedzin wojna. Drugi raz wyjechał po 8 latach w 1947 r. Ks. Piasecki pochodził z Wielkopolski, ks. Dehlert z Warmii, ks. Piesiur, ks. Bazgier, ko. Hlond ze Śląska a ks. Klimczyk z Małopolski. Najpóźniej, bo w 49 roku życia wyjechał na misje ks. Bazgier, w 47 roku życia ko. Hlond, w 37 roku życia ks. Piesiur, w 36 roku życia ks. Klimczyk, w 34 roku życia ks. Dehlert i w 33 roku życia ks. Piasecki. Historia pracy misyjnej polskich salezjanów zakończyła się w 1965 r. wraz ze śmiercią ks. Bazgiera. Żyją do dziś we wspomnieniach i w dziełach, które stworzyli. Trud misyjny podjęli wychowani przez nich salezjanie hinduscy.

<sup>66</sup> Por. *Wspomnienie Pośmiertne*, „Nostra” 1, 1983, s. 65 n.

## Sommario

Quest'articolo, intitolato „Il lavoro missionario dei salesiani polacchi in India”, nella prima parte ricorda la storia dell'attività salesiana in India. La parte seconda ricorda i salesiani polacchi, che lavoravano negli anni 1922-1965 in questo paese riportando le loro biografie e meriti. L'autore ha usato le lettere mortuarie ed anche le lettere dei missionari stampate nelle varie riviste missionarie polacche: „Pokłosie Salezjańskie” (Il Bollettino Salesiano), „Młodzież Misyjna” (Gioventù Missionaria), „Misje Katolickie” (Le Missioni Cattoliche), „Nostra”. Sono le biografie di: don Leone Piasecki (1889-1957), che ha lavorato per 35 anni in Assam, fu per 28 anni direttore nelle varie case e missioni, per 10 anni economo e consigliere ispettoriale, direttore della procura e della casa editrice salesiana a Calcutta, costruttore di molte chiese e chiesette, tra quali anche della cattedrale di Dibrugarh, dei seminari (Bandel e Saonada), delle molte scuole. Lui ha portato Christo tra i Boro ed ha sviluppato l'allora incipiente missione tra i Garo. A Gauhati e poi a Dibrugarh ha dato vita ad un orfanotrofio o meglio scuola apostolica. Diede inizio ad un giornalino in lingua Hinhi che per tanti anni operò un mondo bene. Don Alessi scrive: „Eravamo allora nell'età d'oro della Missione, nei tempi eroici... Don Piasecki aveva una tempra di ferro” Il 10 settembre 1957 mentre ritornava in bicicletta dall'ufficio postale, in vicinanza della stazione ferroviaria a Digboi veniva investito a travolto da un pesante autocarro senza freni. Fù sepolto a Dibrugarh nell'ombra della cattedrale da lui costruita. Don Giorgio Piesiur (1885-1945) ha lavorato per 23 anni in Sud India. Fu un zelante missionario, parroco, intelligente prefetto nelle nostre case. Lavorando nella diocesi Krishnagar fu nell'apostolico lavoro di questa missione che incominciò la dolorosa attrite, che lo doveva accompagnare fino al termine della vita. Don Agostino Dehlert (1888-1958) fu per due anni direttore a Tanjore e poi ammalato confessore a Bombay. Lavorava in India per 36 anni. Don Ladislao Klimczyk (1893-1974) ha lavorato in diocesi di Madras. per 22 anni. Nel 1959 è rimpatriato in Polonia. Don Paolo Bazgier (1891-1965) ha lavorato per 35 anni in diocesi di Madras. come missionario, professore di teologia e filosofia nel seminario diocesano e nel nostro studentato, poi confessore e direttore spirituale dei chierici e dei confratelli. Co. Ignazio Hlond (1901-1982), ha lavorato in India per tre anni (1948 - 1951) e poi nello Zaire (Africa) come maestro di meccanica. Dove anni fa i nostri confratelli hanno incominciato l'evangelizzazione, ora lavorano i confratelli indiani, successori ed exalievi di essi.